Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Poniedziałek 3 sierpnia Rok VIII. — Nr. 177

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja Kopernika 8. — Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku.

Awentyn topnieje.

Faszyzm silnymi korzeniami wrósł w duszę narodu włoskiego nie podbojem, nie dyktaturą ale racją swego istnienia. Niema obywatela włoskiego, któryby nie podnosiłby z uznaniem wielkich zasług, jakie położył „duce" i jego zwolennicy dla oczyszczenia Włoch z szkodliwych powojennych naleciałości. Prasa niemiecka, która tak gorliwie szerzy wiadomości o rozdwojeniu w partji faszystów na prawicę i lewicę lub o ciężkiej chorobie Mussoliniego, która jest zaczątkiem upadku jego stronnictwa zadaje kłam ostatni kongres faszystów w Rzymie. Zamykając ten kongres Mussolini stwierdził, że spójnia i solidarność w stronnictwie doszła szczytu swego nasilenia, jesteśmy braćmi — powiedział „duce", którzy nie potrzebują wielu słów, by się porozumieć, wystarczą nam oczy... I rzeczywiście obrady kongresu choć dotyczyły wielu ważnych spraw państwowych i wewnętrznych organizacyjnych trwały zaledwie jeden dzień. Wszystkie wnioski i rezolucje przechodziły prawie jednogłośnie. Najlepszym zaś dowodem spójni faszystów był wybór na generalnego sekretarza Farinacciego, człowieka, który w swych przekonaniach narodowych nie zna najmniejszych kompromisów i ślepo oddany jest umiłowanemu wodzowi. Farinocciemu polecono kooptowanie reszty członków rady faszystów, a przypuszczać należy, że ten niezwykle zdolny organizator wprowadzi do rady ludzi, dla których dobro państwa włoskiego będzie najwyższem przykazaniem, ludzi, którzy największą popularnością cieszą się w stronnictwie.

Wzrost znaczenia faszystów wpłynął w pierwszym rzędzie korzystnie na parlament włoski. Wszystkie trzy projekty ustawy przedłożone przez premjera Mussoliniego t. zw. „legi fascitissima" zostały prawie jednogłośnie uchwalone. Pierwszy projekt upoważnia rząd do wydawania ustaw w czasie letnich ferji parlamentu, które uzyskują natychmiast moc obowiązującą, muszą być jednak w jesieni przez parlament ratyfikowane, by stać się ustawą ciągłą. Drugi tyczy się zarządzeń prasowych, — trzeci nadaje rządowi prawo bezzwłocznego wydalania ze służby wszystkich tych urzędników, którzy w jakikolwiek sposób będą wmieszani w antypaństwową lub antyrządową akcję. Projekt ten nie obejmuje urzędników sądowych. Na wyłączenie urzędników tej dykasterji wpłynął prawdopodobnie proces Matteotiego. Faszyści chcąc z góry ubezwładnić wszelką agitację, przed procesem wydalili niewygodnych sobie sędziów wprowadzili wyjątek do ogólnej ustawy.

Opozycja antyfaszystowska oczywiście na letnią sesję parlamentarną nie przybyła i trzyma się ciągle przy swej secesji na „Aventynie". Izolowanie się od życia parlamentarnego wpływa jednak coraz bardziej deprymująco na „Aventyn". Coraz częściej wśród opozycji dają się słyszeć głosy, że to „marynowanie się we własnym sosie" nie ma żadnego sensu, że należałoby znaleźć jakąś styczną z faszystami i wspólnie pracować dla dobra państwa.

Przejście opozycji pod dach parlamentu nie należy jednak oczekiwać przed jesienią. Dopiero gdy nowy projekt konstytucji włoskiej zostanie przez rząd opracowany i przedłożony izbie ustawodawczej, wówczas opozycja porzuci Aventyn i znajdzie jakąś platformę pojednania z faszystami.

Prace nad zmianą konstytucji z r. 1848 raźno postępują naprzód. O ile z głosów prasy faszystowskiej dorozumieć się można, nowa konstytucja silniej jeszcze zcementuje naród, zacierając wszelkie państewkowe różnice. „Komisja 15" opracowując projekt konstytucji opracowała już projekt nowej ordynacji wyborczej do parlamentu. Wedle tego projektu wszyscy wyborcy podzieleni będą na trzy główne klasy: posiadającą, robotniczą i pracującą inteligencję. Projekt takiego podziału wywołuje liczne uśmiechy i drwiny opozycji, na które faszyści odpowiadają: „dożyjecie i przekonacie się jak wiele nowa ordynacja wyborcza jest warta".

Chłopi ku czci Reymonta.

Główny Komitet Uroczystości Reymontowskiej w Warszawie wydał następującą odezwę:

OBYWATELE!

Naród ma jeden tylko sposób budowania duchowego pomnika swej chwały: cześć samego siebie w swych Wielkich Duchach.

Historja dziejów ludzkich była świadkiem zniszczenia i upadku wszystkich pomników potęgi materjalnej, jedyna tylko rzecz, która pozostała niezniszczona i nieśmiertelna poprzez wieki — to imiona bohaterów ludzkości.

Z imion i czynów tych bohaterów każdy Naród buduje własny gmach sławy. Gmach ten jest tym większym, im powszechniejszą cześć, zarówno swoich jak i obcych — odbierają imiona Olbrzymów Ducha, które go uświetniają. Gmach polskiej sławy ma już kilka takich imion, które się cieszą sławą cywilizowanej ludzkości. Do imion tych przybyło obecnie nowe polskie imię: imię Władysława Reymonta. Tę sławę ogólnoludzką, która znalazła wyraz w formie najwyższego międzynarodowego odznaczenia na polu literatury, tj. w formie nagrody Nobla — uzyskał Władysław Reymont jako pisarz. Za koronę zaś tej Jego twórczej działalności uznano bezsprzecznie arcydzieło, wspaniałą epopeję życia wsi polskiej, powieść „Chłopi". Znawcy literatury z całego świata stwierdzili, że wśród współczesnego plonu twórczego wszystkich piśmiennictw europejskich nie znalazło się dzieło równe Reymontowskim „Chłopom" siłą wyrazu, poezją opisów, głębokością uczucia i rozmachem wyobraźni, obejmującej w jednem spojrzeniu całokształt życia człowieka pracującego na roli po przez wszystkie cztery pory roku, które są pór żywota ludzkiego obrazem.

Tak więc Władysław Reymont razem z plejadą największych naszych Duchów sławi imię Polski przed światem, i zwiększa Jej prawa do tytułu czynnej uczestniczki wszechludzkiej kultury.

Przychodzi więc teraz kolej na Polskę, by imię tego Powieściopisarza polskiego bogactwa duchowego wśród obcych narodów, otoczyć taką samą sławą, wśród własnego narodu i uprzytomnić Jego wielkość duchową całemu własnemu społeczeństwu.

Padło już przez Lud polski rzucone hasło uroczystego obchodu w celu oddania czci Wielkiemu Pisarzowi. W obchodzie tym wziąć udział powinny wszystkie warstwy społeczeństwa przez swoich najwybitniejszych przedstawicieli.

Jednocześnie padło drugie hasło:

Odwołania się do ofiarności całego społeczeństwa tak, aby najszersze jego warstwy mogły się przyczynić do stworzenia wielkiego Daru narodowego, „Daru imienia Władysława Reymonta". Naród polski ofiaruje dar ten sławie Wielkiego Pisarza, a jednocześnie ofiaruje go samemu sobie. Dar ten musi przybrać postać jakiegoś wielkiego i pamiętnego dzieła społecznego, któremu imię Władysława Reymonta użyczać będzie swego blasku. Dar ten musi być godnym Wielkiego Pisarza.

Nie wątpimy, że około tych dwóch rzuconych haseł — uroczystego obchodu i „Daru narodowego imienia Władysława Reymonta", zgromadzi się całe społeczeństwo we wielkim i ofiarnym porywie.

Jeszcze raz trzeba przypomnieć, że dziełem tem uczci Naród polski nie poszczególnego człowieka, lecz Twórcę, który jest wykwitem jego ducha i świadectwem wielkości jego ducha przed obcymi. „Darem narodowym imienia Władysława Reymonta" stawia pomnik „Naród — sobie".

GŁÓWNY KOMITET UROCZYSTOŚCI REYMONTOWSKIEJ:

Prezes: Pos. Wincenty Witos; Maciej Rataj, Marsz. Sejmu Rzeczypospol., Jakób Bojko, wicemarsz. Senatu Rzpltej, Inż. Leopold Skulski, dr. Władysław Kiernik, Pos. na Sejm Rzpltej, Aleksander Niedbalski, Pos. na Sejm Rzpltej, Narcyz Potoczek, Pos. na Sejm Rzpltej, Jan Owiński, Kurator krakowskiego okręgu szkoln., Zygmunt Dziewanowski, Wicepr. Banku rolnego, dr. Mieczysław Michałkiewicz, Prof. gimn. (Poznań), ks. Szczęsny Starkiewicz, b. Pos. na Sejm ustawodawczy (Kujawy), Romuald Wasilewski, b. Pos. na Sejm ustawod. (Pomorze), Henryk Dzendzel, Naczelny Sekr. P. S. L., Jan Stanisław Szczerbiński, dziennikarz.

PROGRAM OBCHODU REYMONTOWSKIEGO W WIERZCHOSŁAWICACH I W KRAKOWIE w dn. 15 i 16 sierpnia 1925 r. przedstawiać się będzie następująco:

Dnia 15 sierpnia, w Wierzchosławicach. 1) Godzina 9.30. Zajęcie przez Delegacje i pozostałych Uczestników uroczystości miejsc na Błoniu przed Ołtarzem polowym, 2) Godz. 4.45, przybycie przed Ołtarz polowy Władysława Reymonta w otoczeniu Członków Komitetu Obchodu. 3) Godz. 10. uroczysta Msza św. polowa. 4) Po Mszy św. uroczysty pochód hołdowniczy Delegacji Ziem, Miast, Instytucji i Zrzeszeń społecznych przed Władysławem Reymontem. 5) Uroczysta Akademja ku czci Laureata. Na Akademji przemówią: Prezes Głównego Komitetu Obchodowego Wincenty Witos, Przedstawiciele Ciał Ustawodawczych, Przedstawiciel Rządu, Przedstawiciel Instytucji Naukowych i Wyższych Uczelni, Przedstawiciel Zrzeszeń Literackich i Artystycznych, Przedstawiciel Prasy, Przedstawiel Miast, Przedstawiciel Instytucji Kulturalnych i Oświatowych. Przerwa obiadowa. — Po południu: Zabawy teatralne teatrów włościańskich. Po zabawie odjazd bądź to do Krakowa, bądź też do domów.

Dnia 16 sierpnia, w Krakowie. Zakończenie uroczystości w Krakowie przez wzięcie udziału o godzinie 9 rano w Uroczystem Nabożeństwie w Kościele Panny Marji, oraz w pochodzie na Wawel i złożeniu wieńca tamże u stóp pomnika Kościuszki. Po zakończeniu uroczystości na Wawelu nastąpi zwiedzanie grupami pamiątek Krakowa, a po południu udział w uroczystem przedstawieniu „Halki" w Teatrze Miejskim im. Juljusza Słowackiego. Po przedstawieniu odjazd do domów.

Sokoli amerykańscy stanęli na ziemiach polskich.

Gdańsk. (PAT.) 31 bm. **Dziś przybyła do Gdyni jadąca przez Rotterdam do Polski wycieczka sokołów polskich z Ameryki, do której przyłączyła się w Rotterdamie delegacja z inżynierem Maksysiem na czele.**

BREDNIE ABD EL KRIMA.

Paryż. (AW.) „Journal" donosi, że Abd el Krim ogłosił manifest, w którym zaprzecza doniesieniom o kooperacji wojskowej Francji i Hiszpanji, gdyż państwa te nienawidzą się. Wyraża w nim nadzieję, że wojska francuskie zostaną wkrótce pokonane, Francja zostanie zmuszoną do uznania niezawisłości państwa Riffenów i zapłacenia odszkodowania.

PRZED POGRZEBEM RABSKIEGO.

Warszawa. (Tel. wł.) Po południu odbyło się przeniesienie zwłok śp. pos. Wł. Rabskiego do podziemi kościoła św. Krzyża. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek po południu. Nad grobem przemawiać będzie imieniem Zw. L. N. pos. St. Kozicki, im. Związku syndykatu dziennikarzy warszawski prezes Związku Zdzisław Dębicki.

———o : : o———

Zamach na prezydenta Coolidge'a.

Londyn. (PAT.) 1 sierp. „Daily Ekspress" donosi z Nowego Jorku z miejscowości Tampa na Florydzie, że zaaresztowano tam niejakiegoś Klaina, który zdradził zamiar zamordowania prezydenta Coolidge'a. Aresztowany miał poczynić rewelacje, dotyczące istnienia spisku anarchistycznego, skierowanego przeciwko Fordowi, Edisonowi i Rockfellerowi.

Tajemnica potwornej zbrodni.

Lublin. (Tel. wł.) W dniu 18 lipca br. w Komendzie policji pow. biłgorajskiego zameldowano o znalezieniu w krzakach, na łąkach, na terenie posterunku policji Lipiny, gminy Potok, trupa kobiety, który leżał w pobliżu drzewa owiniętego resztkami sznurka okręcającego również szyję trupa. Obok zwłok znaleziono koszyk z sierpem, chustką i pożywieniem. Stopy zwłok objedzone były najprawdopodobniej przez psy, co dowodziło, że trup leżał tam od dłuższego czasu. Wskazywał na to również rozkład ciała. Wszczęte natychmiast dochodzenie policyjne ujawniło sensacyjne szczegóły, dowodzące ohydnego morderstwo dokonanego na mieszkance wsi Jedlinki, gm. Potok-Górny 27-letniej Antoninie Gołąb z Budzyńskich (wdowy), która od roku 1922 posiadała narzeczonego w osobie 28-letniego Michała Golika, mieszkańca wsi Lipiny Górne, gminy Potok. Golik obiecywał ożenić się z Gołąbową, a gdy ta w międzyczasie zaszła w ciążę. — Golik zmusił ją do niedozwolonej operacji. Miły narzeczony do tego stopnia zawładnął Gołąbową, czyniąc z niej gotową na skinienie niewolnicę, że ta sprzedała swój własny dom, zaś pieniądze uzyskane ze sprzedaży roztrwonił Golik.

Przed śmiercią zamordowana znów znajdowała się w 6 miesiącu ciąży, a gdy Golik namawiał swoją ofiarę by ta znów dokonała spędzenia płodu. Nieszczęsna oparła się i poczęła nalegać, by się wreszcie z nią ożenił lub dawał jej na utrzymanie. W tych sprawach udawała się po poradę do komendanta miejscowego posterunku. Golik dowiedziawszy się o tem wyrzucił Gołąbową z mieszkania, grożąc, że ją zabije. W dniu 7 lipca nieszczęsną ofiarę tyrana widziano po raz ostatni wieczorem we wsi Lipiny Górne. Przyniosła ona jagody do Orber Chaji w zamianę za które zażądała chleba.

Zapytywana dokąd udaje się z sierpem i żywnością odpowiedziała, że idzie na robotę do wsi Lipiny.

Od tej pory ślad o Gołąbowej zaginął i dopiero w dniu 18 lipca trup jej znaleziono ze śladami gwałtownej śmierci.

Podejrzenie padło na Golika, gdyż z zeznań świadków wynikało, że Gołąbowa była dla niego ciężarem i przeszkadzała mu w jego zamiarach.

Nie myślał on wcale o żeniaczce z Gołąbową. Podejrzenie to tembardziej się ustaliło, iż w dniu 15. bm., kiedy jeszcze o znalezieniu trupa nikt nie wiedział, Golik podczas roboty polnej zapytany przez świadków dlaczego nie przyprowadził z sobą do pomocy narzeczonej Gołąbowej, odrzekł, „że jej więcej nikt nie zobaczy i ona już nikomu zboża żąć nie będzie".

Z oględzin miejsca ustalono, że Gołąbowa przed śmiercią została uderzona w brzuch, wskutek czego nastąpiło poronienie, a następnie została uduszoną i powieszoną na drzewie.

Widocznie morderca w ostatniej chwili zorjentowawszy się, że zwłoki z drzewa będą dostrzeżone łatwiej, celem zachowania trupa zerwawszy sznurek, odciągnął zamordowaną nieco dalej i ukrył ją w krzakach, pozostawiwszy przy zwłokach koszyk, sierp i t. p. Golik badany dawał bardzo mętne i niejasne odpowiedzi, co do swego alibi w dniu 7 lipca. Ustalono i ten fakt, że Gołąbowa na noc w tym dniu nie przyszła, przeto uzasadnionem było podejrzenie, że morderstwo dokonane zostało wieczorem lub nocą dnia 7 bm. Przeprowadzona rewizja w pomieszczeniu Golika ujawniła na strychu taki sam sznurek, jaki znajdował się na drzewie i szyi zamordowanej. Nie był to sznurek zwykły, jaki można spotkać u włościan, gdyż jak stwierdziło dochodzenie, sznurki takie spotkać można tylko w Niemczech i sznurek znaleziony był wyrobu niemieckiego. Golik swego czasu wyjeżdżał do Prus na robotę, skąd przywiózł między innemi i ten sznurek. Podobnych sznurków w całej wsi Lipiny nie odszukano. Fakt ten stwierdził, że mordercą był nie kto inny jak Golik, który do winy się nie przyznaje. Zabójcę Golika osadzono w więzieniu, gdzie będzie oczekiwał wzroku za ową potworną zbrodnię.

Wyrok śmierci na bandytach.

Warszawa. (PAT.) 1 sierp. Sąd Okręgowy w Łucku, jako Sąd doraźny na sesji wyjazdowej w Kowlu, wyrokiem z dnia 28 lipca br. skazała na karę śmierci za zbrojny napad rabunkowy mieszkańca wsi Hołowno w pow. Lubomirskim, Stefana Pieczochę, lat 25, oraz mieszkańców wsi Kąty w tymże powiecie, Józefa Adamczuka, lat 21 i Jana Grakowskiego, lat 27.

Skazani dokonali napadu w następujących okolicznościach. W nocy z 27 na 28 czerwca br. we wsi Nowosiółkach, w gminie Hołowno, w powiecie Lubomilskim, wtargnęli dwaj napastnicy do domu Piotra Oksentiuka za pomocą wyrwania strzeszaków w dachu, przyczem jeden trzymał krótki karabin i zapaloną świecę, drugi zaś stanął przy drzwiach wejściowych. Po zabraniu, leżącego na ławce pędzaka z ośmiu złotemi oraz z komory butów i ze skrzyni 16 złotych, napastnicy skierowali się do wyjścia. Na prośbę Oksentiuka, aby zwrócili mu pędzak, jeden z napastników uderzył Oksentiuka karabinem i oświadczył, by o napadzie nikomu nie wspomniał, ponieważ w przeciwnym razie dom jego będzie spalony.

Znajdująca się wtedy w mieszkaniu Oksentiuka Aleksandra Zuhab wyjrzawszy przez okno, zauważyła, iż przed domem stoi na straży jeszcze kilku napastników.

Dochodzenie policyjne wykazało, że sprawcami powyżej wymienionego napadu był skazany oraz nieodnaleziony Denys Majło, który przed napadem zbiegł z aresztu miejskiego w Lubomli. W toku dalszych dochodzeń zostało stwierdzone, że skazali dokonali również napadu rabunkowego w dn. 25 czerwca 1925 r. we wsi Połapy w pow. Lubomilskim, na szkodę Nuty Pinkiesa, oraz w nocy 27 czerwca br. zaopatrzywszy się w karabiny do napaści, dokonali kradzieży słoniny i garderoby z komory na szkodę, mieszkańca wsi Nowosiółki Andrzeja Bogdana.

Poza tem wyżej wymienieni Pieczoch, Adamczuk i Grabowski byli podejrzani o dokonanie całego szeregu innych rozbojów.

Wniesioną przez skazanych prośbę o ułaskawienie, Pan Prezydent Rzeczypospolitej odrzucił, wobec czego wyrok śmierci względem Pieczochy, Adamczuka i Grabowskiego w dniu następnym wykonano.

Pod Wawrem ostrzeliwano pociąg osobowy

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj około godz. 7 wieczorem, gdy pociąg osobowy Nr. 497, idący z Warszawy do Gdańska znalazł się w pobliżu Wawra, nagle poczęły trzaskać szyby wagonów. Wśród podróżnych, zasypywanych odłamkami szyb, powstał popłoch. Gdy służba pociągowa rzuciła się do okien, by sprawdzić przyczynę trzaskania szyb, nie bez wielkiego zdumienia spostrzegła, iż z mknącego w oddali samojazdu padają strzały. Nie ulegało wątpliwości, iż jadący samojazdem specjalnie mierzyli do pociągu.

Gdy zatrzymano się w Wawrze i o zajściu zawiadomiono zawiadowcę, ten natychmiast zaalarmował miejscową policję. Wydano szybkie telefoniczne zarządzenia licznym posterunkom na drogach, aby tajemniczy samochód zatrzymano. Rzeczywiście wkrótce potem udało się bojowy samojazd zatrzymać.

Zastano w niem trzech mężczyzn i niewiastę. Wszyscy niezwłocznie zostali aresztowani.

W urzędzie policyjnym stwierdzono, iż pasażerami są: Henryk Pflanc, tapicer kolejowy, zamieszkały przy ulicy Marszałkowskiej 40, żona jego Antonina, Roman Pflanc, zecer, zamieszkały przy ul. Krakowskie-Przedmieście 6, oraz Stanisław Mroczkowski, podający się za mieszkańca gminy Bielany. Przy tym ostatnim wykryto browning wraz z nabojami.

Z jakiego powodu towarzystwo to podjęło ostrzeliwanie pociągu na razie nie wyjaśniono.

Dla bliższego badania przekazano aresztowanych władzom policyjnym w Warszawie.

Katastrofa w cegielni we Lwowie.

Lwów. (Tel. wł.) Wczoraj w południe w znanej cegielni Nachta przy ul. Snopkowskiej wydarzyła się katastrofa, która na szczęście nie spowodowała śmierci trojga osób. Mianowicie kopaniem gliny między innymi zajęty tam był robotnik Stefan Kukurudza, zamieszkały przy ul. Bilińskich l. 12.

W porze obiadowej przyszła do niego wczoraj, jak zwykle żona Anna, przyniósłszy obiad. Celem spożycia tegoż Kukurudza wraz z żoną i synem Janem usiadł obok wykopu. Po chwili, gdy wszyscy troje zajęci byli obiadem, usunęła się glina i całą rodzinę zupełnie przysypała.

Gdy katastrofę tę zobaczyli inni robotnicy, natychmiast rzucili się na ratunek zasypanych i w dość krótkim czasie, odrzucając glinę łopatami, zdołali zagrzebanych odkopać. Na miejsce wypadku zawezwano Pogotowie ratunkowe, a dyżurny lekarz stwierdził, że Anna Kukurudza doznała złamania prawej nogi, a Jan Kukurudza bardzo ciężkiego potłuczenia na całem ciele.

Wobec tego oboje bezzwłocznie odstawiono do powszechnego szpitala, natomiast samego Stefana Kukurudzę, jako lekko potłuczonego pozostawiono w leczeniu domowem.

O katastrofie tej zawiadomiono policję i magistrat, poczem do cegielni zjechała komisja, która na razie zabroniła dalszych robót w miejscu, w którem wypadek miał miejsce.

Przed procesem Botwina.

Lwów. (AW.) Śledztwo policyjne w sprawie Cechnowskiego jest już na ukończeniu. Wczoraj Botwin został odstawiony do okręgowego więzienia śledczego. Botwin zapowiada głodówkę, ale na razie jej nie wykonuje i zachowuje się w dalszym ciągu cynicznie.

STRAJK W ANGLJI NIE ROZPOCZĄŁ SIĘ.

Londyn. (PAT.) 31 bm. Premjer Baldwin oświadczył w izbie gmin, że właściciele kopalń wyrazili gotowość odroczenia lokautu na 14 dni i że komitet wykonawczy górników wydał rozkaz nieprzerywania pracy.

STRAJK GENERALNY W CHINACH.

Hong Kong. (PAT.) 31 bm. Z Amoy donoszą, że sytuacja jest niepokojąca. Pewien chiński kupiec, sprzyjający Anglji został we środę zastrzelony. Sekretarz chiński rady miejskiej został zraniony. Słychać, że w sobotę będzie proklamowany strajk generalny.

HERRIOT PRZESTAŁ BYĆ BURMISTRZEM.

Paryż. (PAT.) 31 bm. Lyoński korespondent „Echo de Paris" donosi, że prezydent Izby Herriot zamierza zrezygnować ze swego stanowiska jako burmistrz miasta Lyonu.

NOWE OBJAWY TRZĘSIENIA ZIEMI W AMERYCE.

N. Jork. (AW.) Z Kalifornji donoszą, że w Santa Barbara, Colorado, Texas i na Honolulu odczuto ponownie silne trzęsienie ziemi.

W OBLICZU KATASTROFY.

Mieszkańcy doliny, położonej w okolicy Valtournanche, w Alpach włoskich, nie daleko granicy szwajcarskiej żyją od kilkunastu dni w obawie przed straszną katastrofą, jaka im grozi lada chwila.

Na wysokości sześciuset metrów nad miejscowością Ussin zatrzymała się od jakiegoś czasu olbrzymia skała, która oderwawszy się od góry, stacza się na dół, niosąc ze sobą całą masę drzew, kamieni itd. Skała ta, bardzo szeroka u góry, zwęża się ku dołowi, objętość jej sprowadzeni z Medjolanu inżynierowie oceniają na trzy miljony metrów sześciennych.

Skała rozpoczęła swą wędrówkę już 29 czerwca, oderwawszy się na wysokości dwóch tysięcy dwustu metrów między Cortiną i Erse. Tocząc się w dół dosięgła wysokości tysiąca ośmiuset metrów i tam się zatrzymała, następnie ruszyła, zabierając wszystko, co po drodze napotkała. — Teraz znowu zatrzymała się nad Ussiną. Nikt jednak nie jest w stanie przewidzieć, czy nie potoczy się dalej, zasypując liczne miejscowości, położone w dolinie, oraz rzekę Marmore, która by wskutek tego zmieniła kierunek swego biegu.

Na zagrożone miejsce przybyli inżynierowie, rzeczoznawcy i przedstawiciele władz, nikt jednak nie jest w stanie przewidzieć, co się dalej stanie, ani katastrofie zapobiedz.

Nakazano jedynie natychmiastową ewakuację zagrożonych okolic. Przesiedlanie ludzi natrafia na znaczne trudności, bo nie można znaleźć dla nich innego pomieszczenia, tembardziej, że liczni letnicy i turyści pozajmowali wszelkie wolne pokoje. Wobec tego wszelkich przybyszów usunięto z Chainton, Fanssebelle, Ussin, St. Chatelat i Riley. Mimo to kilkaset osób pozostało bez dachu nad głową. W gorączkowym pośpiechu transportują ludzie swój dobytek, ratują, co mogą przed ostateczną katastrofą. Nie mogą jednak zabrać z sobą pól i ogrodów pełnych jarzyn, a nie mają żadnej nadziei, aby kiedykolwiek do domostw swych powrócili. Podczas ewakuacji dochodzi do rozdzierających scen, gdyż ludzi, którzy całe życie na miejscu spędzili, musi się siłą wyrzucać z ich siedzib.

Miejscowe władze w Valtournanche otrzymały surowy nakaz pilnego śledzenia ruchów kamiennej lawiny, ponieważ istnieje niebezpieczeństwo, że zasypana będzie również droga alpejska, bardzo uczęszczana przez turystów, która tamtędy prowadzi.

AWATURY W GDAŃSKU.

Gdańsk. (AW.) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu gdańskiego przyszło znowu do burzliwych scen. Na porządku dziennym była sprawa budżetu administracji celnej, opozycja jednak zamierzała postawić wniosek nieufności dla senatu, aby w ten sposób przyspieszyć rozwiązanie kryzysu rządowego.

Na początku zebrania poseł komunistyczny Leschewsky zgłosił nagły wniosek o poprawie niedoli bezrobotnych, rozpisanie nowych wyborów i zmianę senatu.

Nagłość wniosku została odrzucona. W odpowiedzi na to komuniści poczęli uprawiać hałaśliwą obstrukcję, tak, że przewodniczący zmuszony był do trzykrotnego przerwania posiedzenia.

Poseł komunistyczny Retzkowsky mimo odebrania mu głosu nie zszedł z trybuny, a po wznowieniu posiedzenia znowu się na niej zjawił, za co zostaje przez przewodniczącego wykluczony na przeciąg 8 posiedzeń. Wbrew temu wyrokowi poseł Retzkowsky posiedzenia nie opuszcza, skutek czego przewodniczący zamyka obrady. Podczas posiedzenia sejmu przed gmachem „Volkstagu" bezrobotni urządzili demonstrację.

HUMOR.

ZE SZKOŁY.

Nauczyciel: Pipkowski! powiedz mi, co to jest bajka?...

Uczeń: Bajka jest to... Nie!... Bajka to jest, jak... Aha! Bajka jest to, gdy np. osieł pyta się o coś lisa,

Krwawe walki w Marokko.

Fez. (PAT.) 1 sierp. Garnizon francuski Ain Bouissa w celu uniknięcia bombardowania ukrył się specjalnie w tym celu przygotowanych okopach poza murem pozycji, wewnątrz których zgromadził wszystką amunicję z zamiarem wysadzenia jej w powietrze w razie gdyby Riffeni przypuścili ostatni atak. Późnym wieczorem pocisk Riffenów uderzył w skład amunicji, która wybuchła niszcząc jednocześnie cały zapas wody. Wówczas garnizon podzielił się na dwie grupy, które usiłowały utorować sobie drogę przez szeregi oblegających. Jedna grupa dotarła do linji francuskiej. z drugiej grupy przybywają żołnierze pojedyńczo.

Paryż. (PAT.) 1 sierp. „Le Matin" donosi z Fezu, że ofenzywa Riffenów na Uezzan została zdaje się odroczona. Abd el Krim, który obawia się posunięcia się naprzód wojsk francuskich, organizuje obronę. Należy liczyć na to, że minie jeszcze około trzy tygodnie, zanim rozpocznie się definitywna akcja, która doprowadzi do całkowitego uwolnienia od nieprzyjaciela terytorjum strefy francuskiej.

WALKI W AFRYCE.

Londyn. (PAT.) 1 sierp. „Daily Ekspress" donosi z Lizbony, iż na wyspie Galinhas leżącej w portugalskiej strefie Afryki zachodniej wybuchła rewolta wśród tubylców. Po uciążliwej walce przywrócono spokój. Wśród wojsk rządowych było 22 zabitych i 74 rannych.

Przyczyny katastrofy lotniczej w Warszawie

Warszawa. (PAT.) 31 bm. **Gabinet ministerstwa spraw wojskowych komunikuje: Na prośbę głównego zarządu Ligi Obrony Powietrznej Państwa odbyła się dziś na lotnisku mokotowskiem próba ze spadochronem lotniczym angielskiego systemu Guardian Angel w celu przygotowania w czasie tygodnia lotniczego pokazu ze spadochronami. W czasie lotu został wyrzucony nad lotniskiem przez fachowca spadochron, który dostał się nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności w ster samolotu powodując niemożność kierowania nim. Płatowiec wskutek tego wpadł w korkociąg i runął na podwórze wojskowego szpitala okręgowego, grzebiąc pod szczątkami pilota K. Fijałkowskiego i technika spadochronowego Antoniego Heidlera, którzy ponieśli śmierć na miejscu.**

Sabotaż ukraiński.

Lwów. (AW.) Wczoraj w nocy spłonął folwark Żółtańce, stanowiący własność OO. Dominikanów. Pożar bardzo gwałtownie się rozszerzał, ale energiczna akcja straży ogniowej zdołała zlokalizować niszczący żywioł. Spaliła się stodoła i młocarnia. Pewne poszlaki wskazują, że pożar wybuch z powodu podpalenia, a ma tło polityczne. Przypuszczają, że zbrodni tej dokonała sabotażowa organizacja ukraińsko-komunistyczna.

Tajemnicza trucicielka we wsiach małopolskich.

Stanisławów. (Tel. wł.) Jakaś tajemnicza zbrodniarka pojawiła się w okolicy Zabłotowa. Oto do wsi Trójce przyszła dnia 25 bm. jakaś po wiejsku ubrana kobieta i zaszedłszy do jednego z domów, prosiła o spoczynek. Potem niby w dowód wdzięczności oświadczyła naiwnej właścicielce chałupy, że zgotuje jej i dwom synom napój, po którego wypiciu wszyscy troje w krótkim czasie wzbogacą się tak, że staną się zamożnymi ludźmi. Naiwni chłopi uwierzyli w to.

Baba poczęła gotować jakieś zioła. Po ich wypiciu przez domowników baba ulotniła się w niewiadomym kierunku. W pięć godzin potem wszyscy troje, to jest matka i dwaj synowie dostali ataku obłąkania i wśród najstraszliwszych mąk odwieziono nieszczęśliwych do zakładu dla obłąkanych do Lwowa.

Wiadomości telegraficzne.

ROKOWANIA POLSKO-GDAŃSKIE. Wczoraj zakończyły się w sprawie wzajemnego wykonywania wyroków. oraz w sprawie stosowania ceł wywozowych na wytwory gdańskiej produkcji zakończyły się wczoraj.

NOWY STRAJK W WARSZAWIE. W fabryce budowy parowozów wybuchł strajk, który ma podobno tło ekonomiczne, jak strajk w zakładach Lilpopa. Strajkuje 1800 robotników.

KONFERENCJE W SPRAWIE PRZEMYSŁU HUTNICZEGO. Dziś popołudniu w prezydjum rady ministrów odbyła się konferencja w sprawie przemysłu górniczo-hutniczego na Górnym Śląsku. a w szczególności w sprawie zatargu między pracodawcami i pracownikami na tle godzin pracy. W konferencji brali udział minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz, minister przemysłu i handlu Klarner i minister pracy Sokal.

ATAK NA ZŁOTEGO OSTATECZNIE SIĘ ZAŁAMAŁ. Prasa stwierdza na podstawie telegramów zagranicznych, że atak niemiecki na złotego załamał się. Nastąpiło zupełne uspokojenie, a złoty na giełdach zagranicznych dąży powoli do wyrównania kursu.

NIEMCY COFAJĄ SIĘ ZE SWYCH KŁAMSTW. Prasa niemiecka zmienia swoje zdanie w sprawie ilości optantów niemieckich z Polski. Poprzednie kłamliwe cyfry 35.000 optantów zamienia obecnie na 20.000. Prasa przyznaje dalej, że wszyscy ci optanci mają opuścić granice Polski już w terminie 1 sierpnia, jak to poprzednio z oburzeniem zaznaczano. Optanci wyjeżdżać będą partjami. Dotąd opuściło Polskę 7000 osób. Do dnia 1 listopada wyjechać ma 2.500, zaś do dnia 1 lipca 1926 r. reszta w liczbie 4.500. Po tem obliczeniu prasa niemiecka zaznacza, że wydalenie to jest jednak tylko wykonaniem „nieludzkiego" postanowienia konwencji genewskiej. Dotychczas twierdzono w dziennikach niemieckich, że jest to własnowolna akcja ze strony polskiej.

URODZAJE W NIEMCZECH są naogół dobre. Szczególnie udały się żyta. Pszenice są średnie. Zboża ozime udały się lepiej niż jare. Urodzaj ziemniaków nieszczególny z powodu posuchy.

POWSTANIE NA BIAŁORUSI. „Gazeta Poranna" donosi, że powstanie na Białorusi sowieckiej nie zostało jeszcze stłumione. Powstańcy opanowali dwa miasteczka, gdzie rozstrzelali członków G. U. P.

MIN. MAJEROWICZ O SOJUSZU BAŁTYCKIM. Na wczorajszej konferencji prasowej minister Majerowicz wyraził przedstawicielom prasy ubolewanie z powodu zgonu posła i redaktora Władysława Rabskiego. Następnie minister omówił stosunki wewnętrzne Łotwy. W sprawie polityki zagranicznej oświadczył on, że stosunki Łotwy i Rosji sowieckiej są poprawne. Minister jest zwolennikiem przymierza państw bałtyckich i Polski, ale przeszkodą do tego jest spór polsko-litewski, który minister stara się załagodzić. Obecnie jego usiłowania z powodu nieobecności ministra Skrzyńskiego nie mogą przybrać konkretnych kształtów. Wieczorem minister odjechał do Rygi.

PODATEK OD PIWA W NIEMCZECH nie będzie podniesiony o 100 proc, ale o 33 i 3 proc. i obowiązywać będzie od 1 kwietnia 1926 r. Podatek od tytoniu będzie podniesiony o 40 do 45 proc.

WALKA O CŁA NIEMIECKIE. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niem. rozpoczęto drugie czytanie przedłożeń celnych. Partja kompromisowa postawiła wniosek. żeby minister skarbu ustalił terminy wejścia w życie tej ustawy. Ustalono, że terminem tym będzie 1 październik, ale cła na artykuły spożywcze wejdą w życie już w dni 14 po uchwaleniu ustawy.

ZAGŁĘBIE RUHRY W RĘKACH NIEMIECKICH. Władze okupacyjne opuściły Essen i Mühlhausen, tem samem zagłębie Ruhry zostało opróżnione.

——— :o: ———

KRONPRINZ NIEMIECKI W BUDAPESZCIE?

Wiedeń. (PAT.) 1 sierp. „Neue Fr. Presse" donosi z Budapesztu: Wczoraj rozeszła się tu pogłoska, że kronprinz niemiecki znajduje się w przejeździe w Budapeszcie. Miał on przybyć ze swą świtą w trzech wielkich samochodach niemieckich. Tutejsze poselstwo niemieckie oraz ministerstwo spraw zagranicznych nic jednakże nie wie o pobycie kronprinza w Budapeszcie.

TRZĘSIENIE ZIEMI W AMERYCE.

Nowy Jork. (PAT.) 1 sierp. Według doniesień ze stanu Teksas, w okolicy Amarillo odczuto trzęsienie ziemi, trwające 30 sekund. Ofiar w ludziach nie było.

Nowy Jork. (PAT.) 1 sierp. W Nowym Meksyku, Colorado, Oklahoma, Teksasie i Honolulu odczuto silne trzęsienie ziemi.

OŻYWIENIE STOSUNKÓW FRANCUSKO-ROSYJSKICH.

Paryż. (PAT.) 1 sierp. „Petit Parisien" stwierdza, że od czasu powrotu Krasina do Paryża z Moskwy ożywiły się znacznie rokowania francusko-rosyjskie, w sprawie uregulowania długów. Dziennik spodziewa się, że w najbliższym czasie będą osiągnięte wyniki, które zadowolą do pewnego stopnia francuskich posiadaczy pożyczek rosyjskich, które będą nadawały się do przyjęcia przez Sowiety, zarówno z punktu widzenia politycznego jak i finansowego.

WITOLD BEŁZA.

Stare obrazki.

2)

Staś głaszcze kotki i wzdycha za marą miłości swojej, a dwaj starzy przyjaciele kiwają uroczyście głowami — jakby ich w serce jakieś wspomnienie kłuło i tak godzinami gwarzą, aż, snadź ponudzone kociska, rozwrzeszczą się w niebogłosy. — wtedy Staś wstaje, nakłada swój damski kapelusz i — bywajcie, panie Atanazy i Janie — odchodzi zatroskany i bledszy niż kiedykolwiek. I tak latami bywało. Aż wreszcie Staś umarł. Nie stary, bo lat 46 dopiero sobie liczył; ponoś złamała go zgryzota — ja nie wiem — bo poczciwe ludziska nędzy mu uczuć nie dali.

Pociemniało w celce staruszków. Pustka i nuda wwierciła się w godziny przedpołudniowe, już oni kąta znaleźć nie mogą, a wspominają nieszczęśliwego Stasia, wspominają...

Zostałże im tylko ów kochany Włoch Vincenzio, co to tak cudne arje wyśpiewywał, brząkając na swojej lirze — on jeden tylko. Poznali go u Marca Bini na Podwalu, dokąd w poobiednie godziny zachodzą czasem na kubek ponczu i zapraszają go do siebie, by im śpiewał — a Włoch śpiewa coś o szczęściu, coś o zawiedzionej miłości i coś o złowrogim talizmanie czarnej róży.

Tak czas im płynął i spływał. Już lata 80-te siedziały im z okładem na pochylonych barkach, a staruszkowie jeszcze się krzepko trzymają i do grobu się nie kwapią.

— Kto wie, może my i nie pomrzemy — zapytuje pan Atanazy swego przyjaciela.

— I ja czasem tak myślę — chociaż... jesteśmy starzy...

I żyją dalej. Chodzą pod Kopciuszka na Długiej ulicy siadają gdzieś na boku, pykają swoje fajeczki i — patrzą.

Przy jednym stoliku gwarno i huczno. To wesoła brać literacka. Oto pękaty i ruchliwy — niczem żywe srebro — Kiciński, autor Wiesława o melancholijnem spojrzeniu — gruby, jakby odęty, Osiński, Kudlicz, Żółkowski.

Wszystko, co Warszawa ma najwybredniejszego, tu się zbiera i — śmieje. Pleni się dowcip, tryskają facecje, a prym dzierży ulubiony komik, rzucający na prawo i lewo anegdotami — aż brzuchy się trzęsą od śmiechu.

Cicho... mówi...

— Dlatego Polska długo nie pokazywała się na mapie, bo była rozebrana.

— Astronomowie przepowiadają, że gdzie teraz jest wschód, będzie zachód, ale trzeba wielkiego zachodu koło tego wschodu.

— Dawniej Polacy mieli głowy golone — a teraz rozumy.

Trzasnął śmiech, jak biczem rozciął powietrze, odbijając się echem aż gdzieś koło ostatniego stolika.

Błękitna tkanina dymu osnuła głowy siedzących — oni jeszcze się bawią.

— Truskulasio. Truskulasio kochany, buchnęły społem głosy — gdy w drzwiach ukazał się dziwnego stroju mężczyzna z przewieszoną przez piersi gitarą.

— Zagraj nam co, łyku, wrzasnął Żółkowski, bo ci gardło wyschnie na wieki.

Truskulawski szarpnął strunę, aż jękiem się odezwała — w kawiarni zrobiła się cisza.

— — — Znacież ludzie młodzi
Stacha z Zamiechowa,
Co na mszę nie chodzi
I postu nie chowa?
Lecz którego śpiewki
W powszednie i święta
Powtarzają dziewki
I polskie chłopięta...

— — — Dwie Marysie
Kochały się w jednym Jasiu obie —
Albo ty mi Jasia odstąp,
Albo ja go tobie.

Płyną soczyste głosy gitarzysty, aż dym, spleciony w wianki, zakołysał się po izbie — humor rozlał się po twarzach (patrz! jaka uciecha z nich dymi...) cicho, by w kościele, a Truskulasio śpiewa...

— — — Kto pamięta,
Że dziewczęta zwodzić chłopców mogą,
Ten tembardziej nie pogardzi
Tą Jasia przestrogą:
Niechaj baba, niechaj stary,
A dla szczęścia młodej pary —
Kochać się potrzeba!

Tu w tej zadymionej, ciasnej, ustronnej kawiarence pisała się historja kultury Warszawy.

Tu zakwitał dowcip, który obiegał miasto i całą Polskę — tu przędła się wzorzysta tkanina literatury...

Tu przy kawiarnianym stoliku rodziły się pomysły, ba — całe poematy pisało się nieraz na chropawej desce, poematy, co nigdy światła dziennego nie ujrzały, starte przez czas i zamazane...

(C. d. n.).

KRONIKA.

SIERPIEŃ
2
Niedziela

Dziś 2 NMP. Aniel.
jutro 3 Znal. rel. ś. Szczep

Wschód słońca o g. 4 m.
27. Zachód o g. 7 m. 09.
Długość dnia g. 15 m. 42.
Przybyło godz. 2 m. 58.
Wschód księżyca o g. 8. m.
43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

———o::o———

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Carmen“ — wieczorem: „Zygfryd“.
Poniedziałek: „Pajace“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Niedziela: „Dzień i noc“.
Poniedziałek: „Dzień i noc“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“.

Dnia 2 sierpnia Sambor.
Dnia 3 sierpnia Drohobycz.

———ooo———

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Katjusza Masłowa“; erotyczny film. Bohaterką tego obrazu jest Lya Mara.

PROMIEŃ: „Rajski ptak“; dramat z salonów i spelunek Paryża w 8 aktach. W głównej roli Glorja Swanson.

REDUTA: „Miasto rozkoszy“; najbardziej sensacyjny i erotyczny film najnowszej produkcji z hulaszczego życia Paryża w 9 aktach.

UCIECHA: „Nocna przygoda kawalera“; tragikomedja w 8 aktach. W głównej roli Barbara La Marr.

WANDA: Z powodu robót adaptacyjnych Kinoteatr zamknięty.

WARSZAWA: „Dżokej z Londynu“ (Tajemnica lorda Reginalda). Dramat awanturniczy z życia sportsmenów i dżokejów.

———oo———

Dyżury aptek.

Niedziela 2 sierpnia w dzień:

Apteka pod Złotą Głową, Rynek 13. — **Apteka pod Trzema Koronami,** Retoryka 1. — **Apteka Czternasta,** Lubicz 7. — **Apteka,** Stradomska 6. — **Apteka pod Białym Orłem,** Rynek A-B, 45. — **Apteka,** Łobzowska 6. — **Apteka pod św. Kingą,** Grzegórzecka 9. — **Apteka pod Jagiełłą,** Plac Matejki 3. — **Apteka pod Murzynem,** Krakowska 19.

Niedziela 2 sierpnia noc:

Apteka pod Złotą Głową, Rynek 13. — **Apteka pod Trzema Koronami,** Retoryka 1. — **Apteka Czternasta,** Lubicz 7. — **Apteka,** Stradomska 6.

Poniedziałek 3 sierpnia:

Apteka pod Koroną, Rynek 22. — **Apteka pod Gwiazdą,** Floriańska 15. — **Apteka pod Opatrznością,** Karmelicka 23. — **Apteka,** Warszawska 39. — **Apteka pod Aniołem,** Dietlowska 76.

———o::o———

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej.

Ważny od 1 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
2·20	**Lwowa**	**0·22**	**Lwowa**
2·50	**Krynicy**	5·30	Krynicy Przemyśla
6·35	**Lwowa**	5·40	Zakopanego
7·50	Lwowa	6·30	Tarnowa
11·05	Krynicy i Zagórza	6·43	Lwowa
11·45	Lwowa	6·50	N. Sącza
13·15	**Lwowa**	7·22	Wieliczki
15·25	Przemyśla i Lwowa	7·40	Lublina
16·25	Tarnowa	7·47	Oświęcimia
19·20	Bochni	8·15	Niepołomic
20·05	Lublina	9·46	Lwowa
20·50	Lwowa	12·20	Wieliczki
22·25	Krynicy i Stryja	12·30	Kocmyrzowa
23·20	Lwowa	13·40	Lwowa
2·35	**Zakopanego i Rabki**	15·05	Zakopanego Sącza
7·30	**Zakopanego**	15·45	Krynicy i Zagórza
8·50	N. Sącza	**16·15**	**Lwowa**
13·30	Zakopanego Sącza	17·00	Niepołomic
19·30	N. Sącza	17·25	Lwowa
23·35	Zakopanego	18·35	Tarnowa
0·30	**Warszawy**	18·45	Wieliczki
16·50	**Katowic**	20·20	N. Sącza
19·00	**Gdańska**	20·50	Przemyśla
22·20	**Poznania**	**21·00**	**Zakopanego**
0·50	**Piotrowic**	**21·48**	**Lwowa**
4·20	Piotrowic	**23·30**	**Zakopanego i Rabki**
7·12	Piotrowic	**23·47**	**Krynicy**
10·20	Żywca	**1·48**	**Piotrowic**
14·20	Piotrowic	**2·08**	**Warszawy**
17·55	Cieszyna	5·06	Łodzi i Poznania
21·15	Dziedzic	**5·58**	**Poznania**
4·10	Niepołomic	**6·15**	**Warszawy**
8·20	Wieliczki	7·20	Dziedzic
13·40	Kocmyrzowa	8·15	Warszawy
13·50	Wieliczki	8·30	Warszawy
14·10	Oświęcimia	9·15	Piotrowic
14·30	Niepołomic	**10·05**	**Gdańska**
20·20	Wieliczki	10·40	Cieszyna
8·45	Warszawy	**12·50**	**Katowic**
14·10	**Warszawy**	15·15	Piotrowic
19·30	Warszawy	16·05	Katowic
23·06	**Warszawy**	16·43	Warszawy
19·15	Warszawy Wschod	19·10	Piotrowic
21·45	Łodzi Kaliskiej	20·37	Poznania
7·00	Katowic	22·10	Katowic
10·05	Poznania	22·50	Żywca
13·30	Katowic	**23·05**	**Warszawy**
16·15	Trzebini		

Tłusty druk oznacza pociągi pospieszne.

———o::o———

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 1 sierpnia:

Grand Hotel: Jerzy Kiernożycki — Warszawa; Kazim. Wasilewski — Warszawa; Jan Krysiński — Warszawa; Henryk Weezenar — Nowy Jork; Eugen. Zimmerman — Budapeszt: Wład. Bieniewski — Stryszów; Stanisław Fischhaut — Łódź; Michał Pohoski — Warszawa; Konrad Wyleżyński — Warszawa: Zygmunt Krotkiewicz — Pabjanice; Marta Fiałkowska — Warszawa; Franciszek Bartnicki — Poznań.

Hotel Saski: Adam Gallad — Częstochowa: Aleksandra Kielakówna — Częstochowa; Maurycy Salz — Stanisławów; Stefan Peretjatkowicz — Warszawa; Laura Bielska — Warszawa; Mieczysław Kamieński — Warszawa: Tomasz Tomkiewicz — Mława.

———o::o———

MUZYKA KOŚCIELNA. Zespół artystów Opery warszawskiej odśpiewa mszę św. Gounoda w niedzielę 2 bm. w kościele św. Krzyża o godz. 10 i pół rano.

PREZES SĄDU APELACYJNEGO WŁADYSŁAW WOLTER powrócił z urlopu i objął urzędowanie. — P. wiceprezes sądu apelacyjnego Mieczysław Turowicz rozpoczął kilkutygodniowy urlop.

ZNIŻENIE CEN CHLEBA. Województwo na wniosek magistratu po wysłuchaniu Izby handlowej i przemysłowej oraz Stowarzyszeń przemysłowych piekarzy, ustaliło aż do odwołania w myśl § 51 ustawy przemysłowej następujące ceny maksymalne chleba: 1 kg chleba żytniego jasnego z 65 proc. przemiału 40 groszy, 1 kg chleba ciemnego 35 groszy. Ceny powyższe wchodzą w życie bezzwłocznie.

ĆWICZENIA MINERSKIE NA PLACU ĆWICZEŃ ZIEMNYCH. Dnia 1 sierpnia odbyły się ćwiczenia minerskie na placu ćwiczeń ziemnych Kopiec Kościuszki. Wybuchy następowały między godz. 11 a 13. — Bezpośrednie zabezpieczenie placu ćwiczeń uskutecznione zostało przez wojskowość.

TRZYNAŚCIE MILJONÓW ZŁOTYCH NA RUCH BUDOWLANY. Z Warszawy donoszą: Do dnia 25-go lipca br. włącznie Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał w centrali na cele budowlane 119 pożyczek na sumę 10.354 tysięcy złotych. — Oddziały tego Banku we Lwowie. Krakowie i Poznaniu wydały do tej chwili 40 pożyczek na sumę 3.062 tysięcy złotych. Ogółem na ożywienie ruchu budowlanego wydał Bank Gospodarstwa Krajowego do chwili obecnej 159 pożyczek na sumę 13 miljonów złotych.

ŻÓŁWIE KROKI W SPRAWIE ROZBUDOWY M. KRAKOWA. Komitet rozbudowy dla miasta Krakowa odbył pierwsze posiedzenie dnia 7 lipca br. i dopiero na tem posiedzeniu przedłożył dyrektor oddziału Krakowskiego Banku Gospodarstwa Krajowego instrukcję tegoż Banku, którą dopiero co był otrzymał z Warszawy. Komitet jednakże już na tem posiedzeniu załatwił sprawy, które były przygotowane — mianowicie 15 podań na łączną sumę uchwalonych pożyczek 1,545.000 zł.

Oprócz instrukcji Banku Gospodarstwa Krajowego otrzymał w jakiś czas potem p. wiceprezydent Sare, jako delegat Krakowa na posiedzeniu Rady Przybocznej Funduszu mieszkaniowego w Warszawie regulamin komisarza budowlanego, który znów w innym keirunku przedstawia warunki uzyskania pożyczek.

Wynikiem tych wszystkich formalności jest, że dotąd nie zrealizowano prawie wcale pożyczek uchwalonych przez Komitet już 7 lipca br., jakkolwiek podania te zostały oddziałowi Banku Gospodarstwa Krajowego w Krakowie przesłane zaraz po posiedzeniu Komitetu wraz z uchwałą Komitetu.

Oprócz formalności, które bardzo utrudniają załatwienie pożyczek, ponadto wprowadzono centralizację i wszystkie podania muszą iść po zaopinjowaniu przez tutejszy oddział do Warszawy ostatnio dopiero uzyskano w tym kierunku ulgę, że do 50.000 złotych może załatwiać sprawę ostatecznie tutejszy oddział.

Komitet następnie uchwalił dalsze pożyczki 24-go lipca br. (to jest 30 podań) na łączną sumę pożyczek 504.700 złotych. jednakże Komitet nie wysyła tych podań i uchwał do Banku Gospodarstwa Krajowego, albowiem Bank Gospodarstwa oświadczył, że należy wysłać podanie dopiero, gdy już wszystkie allegaty będą dołączone, bo inaczej niepotrzebnie Bank musiałby zwracać podania, etc.

Komitet uchwalił dalsze pożyczki na posiedzeniu z 31 lipca br. a mianowicie 14 podań na łączną kwotę 1.271.500 zł, czyli dotąd razem Komitet uchwalił pożyczek na kwotę 3.321.200 zł.

Przy tem postępowaniu akcja budowlana nie może się rozwinąć i dlatego Komitet uchwalił odnieść się do Banku Gospodarstwa Krajowego i Ministerstwa Skarbu, ażeby nie wyczekując przedłożenia allegatów, Bank Gospodarstwa Krajowego wydawał promesę, a dopiero wypłatę pierwszej raty czynił zawisłą od przedłożenia dotyczących allegatów zwłaszcza, że allegaty jak np. plany, kosztorysy itp. wymagają znacznych kosztów, których strona często nie może ryzykować — jeżeli nie ma pewności, że uzyska pożyczkę — a inne allegaty, jak wyciąg z katastru itp. wymagają prawie zawsze dłuższego czasu.

W wypadkach, któreby Komitet specjalnie polecał, należałoby nawet udzielać zaliczek przed dopełnieniem formalności.

Komitet uprosił komisarza rządu, ażeby wspólnie z posłami udał się do Warszawy i ustnie sprawę przedstawił.

CENY Z TARGU z dnia 31 lipca: mleko zbierane 1 litr 20—25 gr, niezbier. 30—35 gr, kwaśne 20—25 groszy, śmietana słodka 1 litr 50—60 gr. kwaśna 1.60—2 zł, masło 1 kg 4.20—4.50, ser 0.90—1 zł, jaja kopa 6—6.50 zł. jaja sztuka 10—11 gr, kury 4—6zł, kurczęta 3—5 zł, gęsi 4—7 zł, jabłka krajowe 1 kg 0.80—1 zł, zagr. 3—5 zł, gruszki kraj. 1 kg 0.70—1 zł. morele 1 kg 2.70—3.20, brzoskwinie 4—4.40 zł, wiśnie 1.80—2 zł, borówki litr 35—40 gr,

Nieprawdopodobne wersje o dzierżawie majątków bielskich Akademji Um. w Krakowie.

Cały powiat bielski poruszony został nieprawdopodobnymi wiadomościami o dzierżawie majątków Akademji Umiejętności w Krakowie. Podawana z ust do ust wersja głosi, że dwa wielkie folwarki w powiecie Bielskim Kaniów i Bestwinka, które dawniej należały do majątków Habsburskich a obecnie stanowią własność Akademji Umiejętności w Krakowie mają być wydzierżawione Niemcowi Hessowi. Źródło tej wiadomości następujące. W czasach okupacji austrjackiej Kaniów i Bestwinka wydzierżawione były Niemcowi Hessowi, który ogromnie nieżyczliwie odnosił się do Polaków, a w czasie tworzenia Polski wręcz wrogo przeciw nam występował. Po przyjściu wspomnianych folwarków na własność Akademji Umiejętności trudno było z hakatystą Hessem zerwać kontrakt. Obecnie jednak czas dzierżawy Hessa upłynął i Krakowska Akademja Umiejętności ogłosiła konkurs na dzierżawę obu folwarków. Do konkursu stanął szereg Polaków ofiarowując poważne kwoty tytułem dzierżawnego. Stanął i Hess. Ponieważ zaś Akademja Umiejętności już odrzuciła szereg ofert polskich, powstała wersja, że przy dzierżawie ma się nadal hakatysta niemiecki utrzymć.

Poruszając tę sprawę przekonani jesteśmy o tem, że tak poważna i o tak gorącem poczuciu patrjotyzmu instytucja najwyższej nauki polskiej nigdy nie oddałaby swych majątków w dzierżawę komuś, kto zwalczał polskość w powiecie bielskim. Jeśli nawet szereg osób z personalu administracyjnego Krak. Akademji Umiejętności wchodził w jakieś porozumienie z Hessem i przyjął wobec tego hakatysty jakieś zobowiązania, to pewni jesteśmy, że Akademja Umiejętności te zobowiązania sparaliżuje. W każdym razie zaniepokojenie wśród polskiej ludności w Białej sprawą dzierżawy Hessa musi być duże, jeśli tamtejsza organizacja Związku Lud. Nar. wniosła do Akademji Umiejętności w tej sprawie swoje oświadczenie prosząc o wejrzenie w tę niebezpieczną sprawę.

Jak się zapowiada „gospodarka“ p. Ostrowskiego?

Most podgórski za... trzy lata.

Dnia 1 bm. przed południem odbyła się w Prezydjum Magistratu w Krakowie konferencja komisarza Rządu Ostrowskiego, wiceprezydentów Rollego i Sarego naczeln. budownictwa miejskiego Kleczka, z dyrektorem Ministerstwa Robót Publ. Nostorowiczem i nacz. Wydz. Okr. Rob. Publ. Ziemkiewiczem w sprawie budowy nowego mostu w przedłużeniu ul. Krakowskiej. Konferencja „uznała“, że ludność Podgórza musi otrzymać połączenie z Krakowem i dlatego ustalono „już“ warunki między gminą a państwem odnośnie do sprawy kierownictwa budowy, którą obejmuje państwo; następnie nastąpiło też „porozumienie“ co do kosztów budowy; połowę ich pokryje Rząd a połowę gmina. Po wykończeniu mostu gmina obejmuje go na własność i utrzymanie. Na pierwszem miejscu uchwalono pozatem wybudować prowizoryczny most wspólnie z wojskowością, do którego budowy podobno magistrat ma zamiar przystąpić „bezzwłocznie“.

Najważniejsza jednak rzecz, że budowa mostu podgórskiego wykończona zostanie dopiero za... trzy lata. Koszta wyniosą 3 milj. zł.

To niedołęstwo magistrackie pod przewodem p. Ostrowskiego wywołało wśród ludności olbrzymie oburzenie. Nie potrafił się p. Ostrowski postarać prędzej o wykończenie mostu i każe ludności z jej szkodą czekać nań aż trzy lata. Pierwszy krok w gospodarce miejskiej nowego komisarza, mianowanego wskutek fałszywej informacji p. woj. Kowalikowskiego najlepiej zailustrował miastu w jakim tempie ta gospodarka pójdzie. Będzie to nowe bagno powolnego niedołęstwa, na którem najgorzej wyjdzie ludność. Spodziewać się jednak trzeba, że do trzech lat, przez które p. Ostrowski i p. Kowalikowski czekać każą miastu na most — obaj ci dygnitarze znajdą się w zasłużonym stanie emerytury. Ile jednak do tego czasu przez nich wszyscy wycierpimy?

pomarańcza szt. 30—60 gr, cytryna 12—15 gr, maliny 1 kg 60—80 gr, karp 7 zł, szczupak 6 zł, lin 5—6 zł, wiślane 6—7 zł, ziemniaki 14—15 gr, buraki 1 kg 12—15 gr, marchew 20—25 gr, kapusta biała 20—25 zł, włoska szt. 7—12 gr, kalarepa 1 kg 30—40 gr, pomidory 1 kg 1.80—2 zł, szpinak młody 1 kg 80 gr.

W SPRAWIE NADUŻYĆ W IZBIE KONTROLI PAŃSTWA W KRAKOWIE dowiadujemy się jeszcze następujących szczegółów. Kary wymierzone w drodze dyscyplinarnej były surowsze niż w innych urzędach, gdyż wypadek miał miejsce w Kontroli Państwowej, która nie znosi nawet cienia zarzutu. Między innemi został ukarany dr Kazimierz Szczepański przeniesieniem w stan spoczynku na 95 proc. emerytury z tem, że komisja dysc. uznała, że dr Szczepański działał pod wpływem swego przełożonego Prezesa i, że nie mając żadnego osobistego interesu na względzie, starał się w sposób niewłaściwy o ukrycie na zewnątrz faktu defraudacji dla salwowania honoru Izby.

TRAGEDJA PANNY SKLEPOWEJ. Przechodzący wczoraj rano brzegiem Wisły patrol policyjny zauważył tonącą w Wiśle kobietę naprzeciw rafinerji „Krakusa". Przy pomocy jednego z rybaków udało się ją wydobyć z wody i odniesiono na V komisarjat, skąd zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło nie szczęśliwą w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza.

Tutaj, po przyprowadzeniu nieznajomej do przytomności, okazało się, że skoczyła do Wisły w zamiarze samobójczym, nazywa się Helena Kaczkowska, liczy lat 34 i pochodzi z Dąbrowy Górniczej, gdzie była zatrudniona w charakterze panny sklepowej. — Powodów rozpaczliwego kroku nie udało się stwierdzić.

KIESZONKOWCY GRASUJĄ. Zofji Syrop z Nowego Sącza skradziono na tutejszym Rynku głównym w czasie targu z torebki ręcznej kwotę 150 złotych. Sprawca nieznany.

Witoldowi Szczęśniakowi, zamieszkałemu przy ulicy Kościuszki 42 skradziono wczoraj przedpołudniem portfel z kwotą 50 złotych i dokumentami osobistemi w czasie, gdy wsiadał do tramwaju.

NAŁOGOWY ZŁODZIEJ W POTRZASKU. Organa tutejszej ekspozytury śledczej aresztowały niejakiego Władysława Brożka, lat 25, nałogowego złodzieja, bez stałego miejsca zamieszkania, pod zarzutem kradzieży garderoby na szkodę Józefa Farnego z Krakowa, oraz uprzęży na konie na szkodę Herma na Dortheimera i Rudolfa Elsnera z Podgórza.

FATALNY WYPADEK wydarzył się wczoraj o godzinie 4.30 popołudniu panu Rawskiemu, naczelnikowi wydziału prezydjalnego województwa krakowskiego. Oto chcąc przebiedz z jednego chodnika ul. Sławkowskiej powyżej hotelu „Grand" na drugi, wyminął szczęśliwie nadjeżdżające właśnie auto, wpadł jednak na jadący z przeciwnej strony wóz tramwajowy, uderzając głową o ścianę wozu. Silnie krwawiącego p. zastępcę wojewody przeniesiono natychmiast do hallu hotelu „Grand", gdzie opatrzyło go bezzwłocznie po zawezwaniu stawiające się na miejscu wypadku pogotowie ratunkowe.

Na szczęście p. Rawski odniósł powierzchowną, choć głęboką ranę tłuczoną w kość ciemieniową, silnie jedynie krwawiąc. Po prowizorycznym opatrunku wóz pogotowia odstawił rannego do szpitala powszechnego, skąd, po założeniu opatrunku dokładnego, oddano go pod opiekę domową.

Panu Rawskiemu, któremu, jak się dowiadujemy, nie grozi żadne niebezpieczeństwo, ślemy tą drogą szczery wyraz współczucia i życzenia szybkiego powrotu do zdrowia.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj o godz. 5 popołudniu zawezwano pogotowie ratunkowe na Ludwinów, gdzie z okna I. piętra realności przy ul. Spiskiej l. 71, robotnik elektrowni, Piotr Buzek, w stanie nietrzeźwym, rzucił się na bruk.

Powody rozpaczliwego kroku nie znane. Buzek doznał silnego potłuczenia całego ciała i krwotoku z nosa. Przewieziono go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

NIEZWYKŁE SAMOBÓJSTWO STARCA WE LWOWIE. Siedemdziesięcioletni Elkune Kalisch, cierpiący na rozstrój nerwowy, nosił się od dłuższego czasu z zamiarem odebrania sobie życia. W tym celu uwiązał sobie sznur u klamki przy drzwiach i, przysiadłszy na ziemi, usiłował się powiesić, ale sznurek urwał się, wobec czego uparty kandydat do śmierci chciał skoczyć z ganku II-go piętra. I to mu się jednak nie powiodło, bo jeden z sąsiadów chwycił starca wpół i w ostatniej chwili przytrzymał go. Staruszek trwał jednakże uporczywie przy swoim zamiarze i następnego dnia, usiadłszy na otomanie, usiłował wbić sobie scyzoryk w serce. Ręce mu się jednak trzęsły, dwa pierwsze razy nóż ześlizgnął się po żebrach, dopiero za trzeciem pchnięciem skręcił w stronę serca i sięgnął głęboko. Aby cios był pewniejszy, starzec chwycił za młotek i drugą ręką pobił nóż, pchany w serce.

Ten zabieg okazał się oczywiście zupełnie skutecznym.

CARMEN, ZYGFRYD, PAJACE, TOSKA. Dziś w niedzielę 2 bm. Opera warszawska daje dwa przedstawienia, a mianowicie o godz. 3 popołudniu po cenach zniżonych „Carmen" z gościnnym występem E. Łuczezarskiej, najznakomitszej przedstawicielki Carmeny w Europie i St. Gruszczyńskiego; o godz. 7.30 wieczór dany będzie po raz drugi i ostatni — „Zygfryd" Wagnera, który zarówno koncertową grą artystów, jakoteż i wspaniałą wystawą, entuzjastycznie przyjęty został w ubiegły piątek. — W poniedziałek 3 bm. odegrane zostanie „Verbum Nobile i Pajace" oraz na zakończenie wielkie Divertissement baletowe Opery warszawskiej z gościnnym występem słynnej primabaleriny zespołu baletowego b. opery cesar. w Petersburgu Anny Zabojkiny. — We wtorek 4 bm. tylko jeden raz w bieżącym sezonie „Toska", opera w 3 aktach Pucciniego.

— o :: o —

Praga—Kraków 3:0 (1:0).

Tym razem nie dopisało szczęście kapitanowi związkowemu; zapatrzony w techniczną Cracovię, zapomniał, nie chcąc wiedzieć, że przeciwko dobrej technicznie drużynie Pragi nie należy ryzykować, ustawiając drużynę hołdującą temu samemu systemowi gry — należało wystawić reprezentację przebojową, silną fizycznie. To też Kraków zawiódł na całej linji, zwłaszcza atak. Wstawienie za Krumholza po pauzie Ptaka nie tylko nie uratowało od klęski, ba nawet pogorszyło sytuację. — W poniedziałkowym numerze podamy dokładne sprawozdanie. Sędziował słabo p. Ivancić.

Usiłowane zabójstwo znachora w Laskowej

Limanowa, 31 lipca (Tel wł.). We wsi Laskowa pow. Limanowa mieszka znany „lekarz" samouk, znachor Leśniak, do którego zjeżdżają ludzie z najdalszych zakątków Polski po poradę. Leśniak niesie bardzo chętnie pomoc bogatym i biednym i zasadniczo nie żąda za poradę zapłaty. Jest tak sławnym, że przyjeżdżający do niego po poradę „lekarską", czekają nieraz po dwa dni na swoją kolejkę. Onegdaj między pacjentami przyszedł do niego jakiś opryszek. Gdy Leśniak udzielił mu porady, ten zapytał ile za poradę się należy na co Leśniak odpowiedział, że nigdy niema żadnych żądań, a kto ma niech da ile chce. Wtedy pacjent wyjął 5 zł.. a gdy mu Leśniak, na jego żądanie wydał 4 zł. — on rzucił się na Leśniaka, pochwycił go za gardło i począł dusić. Dopiero inni pacjenci usłyszawszy szamotanie i charczenie wpadli i uwolnili Leśniaka z rąk opryszka, który widząc postawę ludzi zbiegł przez okno, został jednak schwytany i doprowadzony do Sądu w Limanowej. Leśniak wyszedł z napadu mocno poturbowany. O napadzie tym krążą w okolicy najrozmaitsze wersje, mówią, że opryszek został nasłany etc. Sądzimy jednak, że dochodzenia, prowadzone energicznie przez pow. Kom. Pol. Państw. w Limanowej tą zagadkę wyświetlą.

Aresztowanie bigamisty na lotnisku wojskowem.

Warszawa. (Tel. wł.) Dnia 29 lipca koło godz. 3 po poł. funkcjonarjusze policji 16 komisarjatu, pełniący służbę na lotnisku wojskowem, zauważyli jakiegoś mężczyznę i kobietę, którzy włóczyli się po lotnisku.

Ponieważ indagowani dawali wymijające odpowiedzi, co do powodu swej obecności na terytorjum lotniska, zabrano ich celem sprawdzenia tożsamości do 16-go komisarjatu, gdzie mężczyzna przedstawił książeczkę wojskowej służby oficerskiej na imię podp. rezerwy Kwiecińskiego Leona, lat 30, oraz świadectwo ślubu, stwierdzające, że towarzyszka jego, Stanisława Przybyłko lat 33 jest jego ślubną żoną.

Przesłano oboje do policji politycznej, gdzie po zaciągnięciu informacji w urzędzie śledczym, ustalono, że Kwieciński był już dwukrotnie notowany za włóczęgostwo i awantury.

Oboje nie mają określonego zajęcia — rzekomym zawodem zatrzymanych małżonków jest śpiewanie na podwórzach.

Kwieciński wyglądem swym, ani poziomem inteligencji nie zdradzał przynależności do korpusu oficerskiego — co utrwaliło w władzach śledczych przekonanie, że papiery wojskowe okazane przez wymienionego nie są w porządku.

Przypuszczenia okazały się trafne. Kwieciński uzyskał stopień podporucznika na zasadzie sfałszowanych dokumentów. Orzeczeniem sądu honorowego został usunięty z korpusu oficerskiego, a co za tem idzie i z wojska.

Dalsze dochodzenie ustaliła, że Kwieciński jest starym znajomym w policji politycznej, gdzie w czerwcu roku 1920 po przybyciu z Rosji, był notowany pod zarzutem uprawiania agitacji komunistycznej.

Podał się już wtedy za żonatego z Rosjanką, niejaką p. Syklitą Ignatjewą Pińczukową.

Ponieważ przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że ślub zawarty z Pińczukową był ślubem kościelnym— sędzia śledczy zadeklarował osadzenie Kwiecińskiego w więzieniu za bigamję.

Małżonkę Kwiecińskiego Nr. 2 wypuszczono na wolność.

Uparta Ewa.

Ottawa. (kor. wł.) Sąd w Ottawie zajmuje się jedynym w swoim rodzaju skandalem. Dyrektor miejscowego teatru wpadł na pomysł wystawienia pantonimy, przedstawiającej w oświetleniu biblijnem dzieje grzechu pierworodnego. Próby, nawet generalna, odbyły się bez zarzutu. Na premjerze jednak osłupieli wszyscy, a najbardziej dyrektor teatru: baletnica, przedstawiająca Ewę, wystąpiła zupełnie naga z figowym tylko listkiem. Z polecenia dyrektora spuszczono zaraz zasłonę, wszelkie jednak prośby, ażeby baletnica wzbogaciła nieco swój kostjum, spotkały się ze stanowczym jej oporem.

— Proszę przeczytać sobie biblję — mówiła kanadyjska Ewa. — Za nic w świecie nie dopuszczę się fałszowania przykazań świętej księgi.

Nie pozostawało wobec tego nic więcej, jak przerwać przedstawienie.

Baletnica broniła swego stanowiska uparcie także przed sądem, oskarżona przez dyrektora o naruszenie kontraktu, jako też materjalne i moralne szkody, wyrządzone teatrowi.

Sąd rozprawę odroczył celem zasięgnięcia opinji znawców biblji.

Giełda.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 24.45; Londyn 25.01; Nowy Jork 5.15; Belgrad 23.75; Włochy 18.85. Hiszpanja 74.60; Holandja 206.75; Berlin 122.6; Wiedeń 72.45; Sztokholm 138.50; Oslo 93.50; Kopenhaga 114.50; Sofja 3.75; Praga 15.27 i pół; **Warszawa 97.50.** Budapeszt 0.72.4; Belgrad 9.25; Ateny 8.00; Konstantynopol 2.87; Bukareszt 2.65; Helsingfors 13.00; Buenos Aires 207.50.

KĄCIK KOBIECY.

Renaissance. . parasolki.

Jak barwne motyle skrzydła, trzepocą w tym roku nad kobiecemi główkami rozpostarte, małe parasolki, kładące na kapeluszu i wyglądającej z pod niego twarzyczce prześwietlone słońcem, kolorowe reflexy. Rozkwitają, jak kielichy kwiatów, dodając całej sylwetce kobiecej coś widzięku laleczki z saskiej porcelany...

Dobrze się stało. że pani przypomniała sobie ów ładny i miły przedmiocik, który tak widzięcznie harmonizuje z jej pełną świeżości letnią sukienką. Nie należy tylko myśleć, że pani, która obecnie posiada tak daleko idące sportowe aspiracje, ostania się z bojaźni przed słońcem, bynajmniej... uważa jedynie, że taka mała parasoleczka jest jednym więcej artystycznym szczegółem ładnym i bardzo kobiecym.

Naturalnie zjawienie się ich zawdzięczamy, jak zawsze paryskim krawcom, którzy potrafią obdarzać panią choćby najmniejszemi niespodziankami. Tym razem tylko wznowili modę z przed kilku lat, gdy panie, osłonięte dużym kapeluszem, chroniły troskliwie przed słońcem maleńki czubek swego nosa. Teraźniejsze parasolki, różnią się, jak wiemy tem, że są możliwie jak najkrótsze, zaś pomysłowość ich wykonania jest naprawdę godna podziwu. Zrobione z różnobarwnych jedwabi z długą frendzlą, plecione misternie z delikatnej słomki, lub naśladujące duże kwiaty o różnorodnych płatkach, pośród których u góry odznacza się, jak u kwiatów ciemniejszy od płatków środek, zrobiony zazwyczaj z marszczonego grubego tiulu lub jedwabiu — są prześlicznym dodatkiem — zabawką.

Do sukien z materjałów wzorzystych najlepsze są parasolki z różnokolorowych części, lub też malowane w duże geometryczne wzory albo kwiaty. często również robione z odpowiedniego w tonie materjału i naszyte drobnemi, maleńkiemi kwiatkami.

Do sukien strojnych można stosować jeszcze więcej oryginalnych pomysłów. A więc parasolki jedwabne w tonie pastelowym, obszyte srebrnemi lub złotemi greletkami, długą frendzlą z piór, lub pokryte delikatną koronką — coś w rodzaju Drugiego Cesarstwa. — Niemniej różnorodne bywają i kształty, a wykla monotonja okrągłej kopuły zostaje często zamieniana przez oryginalny czworokąt, lub jak w parasolkach japońskich, rozpościera się zupełnie płasko, składając się z wielu drobnych części.

Niektóre z nich są skończonym poematem dobrego gustu wykonawców, a postać pani, ocieniona owym maleńkim baldachimem, staje się jeszcze bardziej wiośniana i urocza.

Spójrzmy tylko, jak przechodzi teraz nad brzegiem morza w Gdyni, Jastarni czy Helu, w swej peryanche leciutkiej sukience, pieszczona niebieskawem światłem parasolki, której ciemnoniebieskie kwadraty z aksamitu odbijają od jasnego muślinowego spodu. Na opaloną szyję spływa jedwabna miękka frendzla... Za chwilę obraz się zmienia i pani w czarnym kąpielowym kostjumie i jaskrawym czepeczku z nieprzemakalnego jedwabiu zasłania się od zbyt uporczywych słonecznych promieni inną już parasolką w kształcie chusteczki a la paysanne, albo japońską o egzotycznych wzorach. Słońce przedziera się przez barwny jedwab, lecz tym razem parasolka okazuje się pożyteczne i chroniąc swą panią przed jego żarem, okazuje jej swą widzięczność za przywrócenie do łaski.

Miro.

WIADOMOSCI SPORTOWE

PIŁKA NOZNA.

RETSCHURY SĘDZIUJE NA MECZU WARSZAWA—PRAGA.

Na kierownika zawodów międzymiastowych Warszawa—Praga, które odbędą się w niedzielę 2 sierpnia na Dynasach (o niefortunnej porze, bo o godz. 12 w południe), poproszono słynnego międzynarodowego sędziego, Wiedeńczyka Retschury'ego.

D. F. C. PRAGA W ŁODZI.

Słynna zawodowa drużyna niemiecka z Pragi czeskiej, D. F. C. rozegra w dniu 1 sierpnia mecz z Turystami a w dniu 2 sierpnia z Łódzkim Klubem Sportowym.

TURNIEJ PIŁKARSKI W WARSZAWIE.

Dowiadujemy się, iż w dniu 8 i 9 sierpnia rozegrany zostanie na boisku w Parku Sobieskiego miejscowy turniej piłkarski z udziałem następujących klubów: K. S. Warszawianka, W. K. S. Legja, K. S. Korona i Z. T. S. G. Makkabi.

MIĘDZYNARODOWE MECZE PIŁKARSKIE W SIERPNIU.

Międzynarodowy związek piłki nożnej podaje do wiadomości następujące terminy meczów piłkarskich w sierpniu: 9 sierpień — Finlandja—Łotwa w Helsingforsie, 23 sierpień Norwegja—Szwecja w Osli, 30 sierpień Finlandja—Polska w Helsingforsie.

BILANS SPORTOWY TOURNEE URUGWAJCZYKÓW PO EUROPIE.

Urugwajski klub Nacional Montevideo zakończył wreszcie kilku miesięczne (od 15 marca br.) tournee po Europie z następującym wynikiem: gier rozegrano 28, w tem 19 zwycięstw, 4 nierozegrane i 5 przegranych.

——— ooo ———

TENNIS.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ W KRAKOWIE.

W pierwszym dniu zawodów tennisowych rozegrano następujące gry:

1. Gra pojedyńcza panów: Wielowieyski, Warszawa—Boczar, Kraków, 6:1, 6:2, Kraszewski, Zakopane—Olkusznik St., Kraków 6:0, 6:2; Marszewski, Warszawa—Hand, Kraków 6:1, 6:1; Zachar, Kraków—Chyliński, Kraków 2:6, 8:6, 6:3.

2. Gra pojedyńcza panów z wyrównaniem („handicap"): Tilles, Kraków—Kwiatkowski, Kraków 6:5, 6:2; Wielowieyski—Nowina, Kraków 3:6, 6:2, 6:1; Sembrat, Kraków—Komorowski, Kraków 6:1, 6:3; Boczar—Sembrat 4:6, 6:3, 6:3; Potuczek, Kraków—Hand 6:4, 6:4; Prochowski, Kraków—Ziembiński Kraków 6:3, 6:0; Zdanowiez, Kraków—Lewakowski, Kraków 6:2, 4:6, 6:2.

3. Gra pojedyńcza pań Boniecka, Kraków—Landauowa, Kraków 6:0, 6:1; Dubieńska, Kraków—Wajdzianka, Kraków 6:0, 6:0.

4. Gra pojedyńcza pań („handicap"): Wajdzianka—Pawlasowa, Kraków, 1:6, 6:5, 6:4; Karczyńska, Kraków—Wachtlówna (Kraków) 6:3, 6:3.

5. Gra mieszana „mixed handicap": Sławikowska-Prochowski—Booniecka-Tyszkiewicz 6:2, 5:7, 6:4; Żychoniówna-Potuczek—Korczyńska-Boniecki 6:5, 6:4.

DRUGI DZIEŃ TURNIEJU.

1. Gra pojedyńcza:
Szwede-Aywes 6:0, 6:0; Drewnowski-Reben 6:2, 6:4; Wielowieyski-Markiewicz 6:3, 6:2; Nowina-Bincer 6:1, 6:3; Stolarow-Tyszkiewicz 6:2, 6:0; Marszewski-Hand 6:1, 6:1.

2. Gra podwójna panów:
Kaden-Sembrat — Chyliński-Rosner 5:7, 6:2, 6:2.

3. Gra pojedyńcza pań:
Dubieńska-Wajdzianka 6:0, 6:0; Boniecka-Landauowa 6:0, 6:1: Richterówna W.-Żychoniówna 6:1, 6:0.

4. Gra podwójna pań i panów:
Sławikowska-Prochowski — Pawlasowa-Chyliński 6:4, 6:2.

5. Gra pojedyńcza panów z wyrównaniem:
Boczar-Sembrat 4:6, 6:3, 6:3; Rosner-Boniecka 4:6, 6:3, 7:5; Markiewicz-dr Pawlas 6:4, 6:3; Prochowski-dr Potuczek 4:6, 6:2, 6:3; Marciszewski-Drewnowski 6:4, 6:1.

6. Gra pojedyńcza pań z wyrównaniem:
Landauowa-Żychoniówna 4:6, 6:4, 6:3.

7. Gra podwójna panów z wyrównaniem:
Marszewski-Drewnowski — Frączkiewicz-Bumer 6:1, 7:5.

FRANCUZI W WALCE O PUHAR DAVIS'A.

Davis-Cup 1925 wchodzi w nową fazę. Pierwszeństwo z pośród wszystkich państw europejskich zdobyła najzupełniej zasłużenie Francja. Dotychczasowe walki, przyniosły jej zwycięstwa nad Węgrami 4:1, Włochami 5:1, Anglją 4:1 i ostatnio w finale z Holandją 4:1. Tura europejska skończona. Mistrzyni stanie obecnie do zawodów ze zwycięzcą tury amerykańskiej.

Europa nie mogła zresztą złożyć w godniejsze ręce obrony swych barw. Tennis francuski wogóle, a mistrzostwo francuskie w szczególności, reprezentuje dziś klasę, którą porównać można jedynie z amerykańską.

By wzbić się do tej wysokości musiał jednak tennis francuski przejść długie lata nauki. Dość wskazać na historję mistrzostw świata rozgrywanych w Wimbledon, gdzie Francja zdobyła w br. nieznany dotychczas sukces, zyskując pierwsze miejsce we wszystkich konkurencjach. Rozgrywki te datują się od r. 1877. Francja musiała czekać 43 lata, by wejść po raz pierwszy w szeregi mistrzów, zdobywając przez Goberta i Decugissa mistrzostwo w podwójnej grze panów. W r. 1919 na horyzont sportu francuskiego wschodzi gwiazda panny Zuzanny Lenglen i szanse Francji w tennisie idą momentalnie w górę. Przez swą przedstawicielkę zyskuje kilkakroć mistrzostwa w pojedyńczej i podwójnej grze pań, aż wybija się Borotra i Lacoste, którzy obecnie wraz z panną Lenglen stanowią tercet bezkonkurencyjny.

ZAWODY O PUHAR DAVIS'A.

Rozgrywka tennisowa o puhar Davis'a w grupie amerykańskiej pomiędzy Kanadą a Australją odbędzie się w dniu 13, 14 i 15 sierpnia w Montrealu.

Reprezentacja francuska na mecz tennisowy z mistrzem grupy amerykańskiej została ułożona jak następuje: Lacoste, Borotra, Cochet, Brugnon.

Powrót zwycięzcy.

Mistrzostwo świata w tennisie dla graczy zawodowych zdobył, jak wiadomo Karol Koželuch, Czech. Powrót tego fenomenalnego tennisisty do Pragi (Koželuch mieszka teraz stale w Wiedniu) był zaiste wjazdem królewskim. Gdy mistrz świata wyszedł z wagonu, porwano go na ramiona i wyniesiono do do auta strojnie udekorowanego. Oklaskom, gratulacjom i wiwatom nie było końca. Gdy Koželucha dostrzegły tłumy zebrane przed dworcem, podniosły się ogłuszające okrzyki powitalne, które towarzyszyły jadącemu championowi podczas drogi z dworca na plac św. Wacława. Ludność utworzyła szpaler, przez który mistrz tennisowy przejeżdżał, niczem zwycięzca po wygranej batalji.

Sprawa ta powinna nas interesować nietylko dlatego, że Praga leży niedaleko Warszawy. W turnieju w Deauville brał także udział tennisista polski Roman Najuch. W ogólnej klasyfikacji po Koželuchu i Burkem (Irlandja) Najuch zdobył trzecie miejsce, bijąc konkurentów francuskich, angielskich i hiszpańskich. Niezwykły ten sukces sportu polskiego spadł na nas najniespodziewaniej w świecie. Ogół sportowców dotychczas nie wiedział, kto to jest i że wogóle jest jakiś Najuch. Wielu sportowców naszych sądziło z nazwiska, że jest to żyd, tymczasem bliższe wiadomości zaprzeczają temu kategorycznie.

Znakomity nasz rodak pochodzi z Górnego Śląska i mieszka od lat w Niemczech. Z zawodu jest trenerem berlińskiego Lawn-Tennis Klubu.

Ambicją zamożnych naszych klubów tennisowych powinno być sprowadzenie Najucha do kraju i umożliwienie mu pracy dla swoich.

Byłoby to najmniej, co można zrobić po entuzjastycznem powitaniu Koželucha w Pradze...

Pod pręgierz opinji.

ZDEMASKOWANA MEGALOMANJA.

Przed kilkunastu dniami zwróciliśmy uwagę na dość nieprawdopodobne przechwałki krakowskiego Tygodnika Sportowego, zaproszonego rzekomo przez posła Jedynaka do współpracy nad ustawodawstwem sportowem. Wczoraj otrzymaliśmy od p. Jedynaka następujące wyjaśnienie: **„Zgłosił się tylko do mnie przedstawiciel Redakcji „Tygodnika Sportowego"— celem zaznajomienia się z opinją Koła miłośników sportu o znaczeniu sportu. W czasie rozmowy poruszyłem sprawę braku materjałów potrzebnych mi do uzasadnienia wniesienia ustawy o boiskach sportowych. Wobec wyrażenia gotowości dostarczenia owych materjałów — podziękowałem za dobre chęci redaktorowi „Tygodnika Sportowego".**

Ten gest zwyczajnej i nieobowiązującej uprzejmości towarzyskiej wygląda według „ważnego" p. Lesera następująco: „Przygotowujemy wniesienie ustawy o boiskach... — ciągnie dalej p. poseł i w tem miejscu zwraca się do nas uprzejmie: — **Proszę i powołuję pana, panie redaktorze, do współpracy** w gromadzeniu materjałów do stworzenia ustawodawstwa sportowego... — Chętnie zgadzamy się na propozycję pańską, panie, pośle" itd. Krzykliwość i megalomanja żydowska „ustawodawczego" p. Lesera dosięgła tu — zaiste humorystycznego szczytu.

Tyle lwowskie „Słowo Polskie".

Wszelkie dalsze komentarze są tu zbyteczne, zauważymy jednak, że na działalność redaktora „Tygodnika Sportowego", p. dra Lesera zwróciliśmy kilkakrotnie uwagę, gdyż znajduje się ona często w kolizji z prawdą i etyką dziennikarską, czego wyrazem są ordynarne napaści tego też „publicysty" na niewygodnych ludzi, a które potem jako nieprawdziwe i przekraczające normę dozwolonej krytyki publicystycznej muszą być odwoływane. Tak też miała się sprawa ze słynną „współpracą" „Tygodnika Sportowego".

——— ooo ———

LEKKA ATLETYKA.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE POLONJI.

Klub Sportowy Polonja obchodzi w roku bieżącym 10-letni jubileusz założenia klubu. Prócz przygotowywanych wielkich sensacji piłkarskich Zarząd klubu organizuje w dniu 12 i 13 września wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem wszystkich klubów krajowych oraz szeregu słynnych zawodników zagranicznych.

LEKKA ATLETYKA ZAGRANICĄ.

Mistrzostwa USA. dla junjorów przyniosły szereg świetnych wyników: 100 y. — 9.8, 220 y. 21.6, 440 y. — 49.6, 880 y. — 1:56.1, 1 mila 4:31.4, kula — 14.30, wzwyż 188 cm. w dal — 714 cm. skok o tyczce — 3.95, trójskok — 14.45, dysk — 44.70.

Rekordzista duński w skoku o tyczce poprawił rekord państwowy, osiągając wysokość 4.04 m.

——— o::o ———

KOLARSTWO.

KOMUNIKAT K. K. C. M. Wzywam wszystkich członków Krakowskiego Klubu Cyklistów i Motorzystów do jawienia się w dniu 5 sierpnia o godzinie 8 wieczorem w Administracji „Gońca", ul. Dunajewskiego, celem omówienia sprawy wzięcia udziału w uroczystości „wymarszu Kadrówki" w dniu 6 sierpnia. — Maternowski, prezes K. K. C. M.

WYŚCIGI SAMOCHODOWE.

W dniu 26 bm. przedstawiciel automobil klubu Polski p. Bitschan i przedstawiciel ministerstwa robót publicznych inż. Podhordeński dokonali przeglądu szosy między Serockiem i Wyszkowem, gdzie odbyć się mają w dniu 8 września br. wyścigi samochodowe na przestrzeni 10 klm., a następnie ustalony ma być polski rekord szybkości. Początek rozbiegu do wyścigu na przestrzeni 10 klm. wyznaczono na 10 klm. od Wyszkowa a 20 klm. od Serocka. Finisz na 7 klm. od Serocka a 23 klm. od Wyszkowa.

WYŚCIGI KOLARSKIE NA DYNASACH.

W niedzielę 2 sierpnia br. odbędą się na Dynasach wyścigi kolarskie z udziałem wszystkich najlepszych polskich jeźdźców: Łazarskim, Szymczykiem, Stankiewiczem, Langem, Garleyem i Stefem na czele. — O ile stan zdrowotny Podgórskiego — po ostatnim wypadku — pozwoli, spotka się on w specjalnym meczu z Łazarskim.

——— o::o ———

ROZMAITOSCI.

ZAWODY „SOKOŁA".

W ubiegłą niedzielę odbyły się zawody Sokoła Dzielnicy Śląskiej, na boisku w Siemianowicach na G. Śląsku.

W zawodach wzięło udział 51 sokołów i 62 sokolic z Dzielnicy Śląskiej i Zagłębia Dąbrowskiego.

W biegu rozstawnym na pięć drużyn zwyciężyła obsada II okręgu (Kocurek—Chroszcz—Herok—Kierek). Sokolice zawodowały w piłce koszykowej. Na cztery drużyny zwyciężyła druż. z Siemianowic.

W bojach jednostkowych uzyskano następujące wyniki: Bieg 100 m.: Hamburger Siemianowice i Herok Katowice 11 i 4 piąte. Skok w dal: Rosypał Mikołów 5,75; skok wzwyż: Hamburger Siemianowice 1,59; skok o tyczce: Hamburger Siemianowice 2,80; trójskok: Klapczyk Żory 11,20.

Rzut dyskiem. Na 18 zawodników żaden nie uzyskał minimum 28 m. Rzut oszczepem Vorreiter Paweł, Ruda 37,80; pchnięcie kulą: Vorreiter Paweł, Ruda 9,36; bieg 60 m. dla pań: Imielówna Brynów 9 i 1 piąta; skok w dal dla pań: Kurzykówna Siemianowice 4,07: skok wzwyż: Imielówna Brynów 1,20; rzut piłką uszatą: Wieczorkówna, Żory 22.80.

TARGI SPORTOWE W PRADZE.

Pierwsze w świecie targi sportowe odbędą się w Pradze od dnia 16 do 23 września.

——— o::o ———

HUMORYSTYKA SPORTOWA.

— Dlaczego auto tak prędko goni?
— Bo chce uciec przed własnym smrodem.

———

Przyjechał niedawno do Krakowa pewien prawdziwy Amerykanin i przypatrując się popisom Makkabi, pyta swego cicerone:

— Jak w Polsce nazywa się istotę uprawiającą sport?

— „Sport-owiec" — brzmiała odpowiedź.

— I całkiem słusznie! — zauważył Amerykanin. — U nas nazywa się to „sportsman" (co znaczy również „sport ludzi").

———

— Dlaczego mówi się „europlan", a nie „aeroplan"?

— A dlaczego mówi się „Makkabi", a nie „żydowskie rękodzielniki"?

Agaryk.

Kraków, poniedziałek 3 sierpnia

GONIEC ZDROJOWY

Redakcja: ul. Kopernika 8. Administracja: Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. — P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100

Z Krynicy.

Krynica, 30 lipca.

Sezon w pełni, odczuwa się brak mieszkań, brak kąpieli, przyjeżdżający zwykle w pierwszy tydzień pobytu nie korzystają z kąpieli, gdyż nie mogą dostać biletu kąpielowego, tradycyjne ogonki przy zuberze powiększyły się — w ostatnim tygodniu, a do ogólnego braku dołączył się i brak biletów w kasie teatralnej, która jak do tej pory miała ich zawsze w odpowiedniej ilości. — Od przyjazdu p. Dobosz Markowskiej sytuacja się zmieniła i chcąc iść wieczorem do teatru musi się mieć protekcję, (bo w Krynicy tylko protekcja), aby dostać bilet.

Ogonki przy kasie teatralnej nie mniejsze jak przy zuberze lub kasie sprzedaży biletów kąpielowych.

Aby nadmiar kuracjuszy usunąć z Krynicy, Województwo krakowskie wydało odpowiednie zarządzenie: reskryptem z dnia 26 maja 1925, L. V. 4056 zezwoliło na pobieranie w Krynicy zdroju od kuracjuszy wyznania mojżeszowego opłaty po 3 złote od osoby na cele odnowienia szpitala żydowskiego w N. Sączu.

Jest to ciekawe zarządzenie, nie możemy zrozumieć dlaczego przyjeżdżający do Krynicy kuracjusz izraelita ma składać specjalną daninę na rzecz szpitala w Nowym Sączu odległego od Krynicy o 35 kilometrów.

Pobyt w Krynicy i kuracja nie ma przecież nic wspólnego ze szpitalem w Nowym Sączu.

Zarządzenie to jest szkodliwem dla Krynicy i dlatego obywatele Krynicy wnieśli odpowiednio umotywowany sprzeciw do Ministerstwa, spodziewać się należy, że zarządzenie to zostanie cofnięte, ponieważ kuracjusze chrześcijanie narażeni byliby na przyjemność legitymowania wobec izraelity, że nie są obowiązani do ponoszenia ofiary na rzecz szpitala żydowskiego.

Jeżeli mowa o zbiórkach, to musimy nadmienić, że w Krynicy przynajmniej raz w tygodniu jest dzień kwiatka, czy też festyn na jakiś cel, ostatnio mieliśmy festyn na kolonje wakacyjne, była to piąta czy szósta impreza na ten sam cel, organizatorzy do tej pory nie podali zestawienia kasowego z żadnej do publicznej wiadomości.

Al.

Kronika krynicka.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“ Z WARSZAWY: 2 sierpnia „Najpiękniejsza z kobiet“, 3 sierpnia „Odmłodzony Adolar“. 4 sierpnia „Hrabina Marica“. 5 sierpnia „Hrabia Luksenburg“. 6 sierpnia „Madame Pompadour“. 7 sierpnia „Hrabia Luksenburg“.

KONCERTY I ODCZYTY W SALI DOMU ZDROJOWEGO 3 sierpnia. Wieczór recytacji Kazimiery Rychterówny. 7 sierpnia. Koncert Konstantego Kniagina i Wiktora Łabuńskiego. 8 sierpnia: Koncert benefisowy Feliksa Kochańskiego.

ZABAWY. 5 sierpnia: Dancing Klubowy. Wstęp za zaproszeniami Klubu towarzyskiego. Sala balowa Domu Zdrojowego.

ASSAUT DE GOLA. Lwowski A. Z. S. urządził w sali balowej Domu Zdrojowego w celu propagowania szermierki assaut de gola. Inż. Mańkowski wygłosił odczyt o szpadzie. Assaut odbyło się pod protektoratem pp. dr. Franciszka Kmietowicza, Dyrektora Nowotarskiego i Dr. Zygmunta Wąsowicza. Na assaut był obecnym p. premjer Grabski z żoną, oraz przedstawiciele rządu bawiący w Krynicy. Po assaut odbył się bardzo udatny dancing.

FESTYN NA KOLONJE WAKACYJNE. W ubiegłą niedzielę odbył się (z powodu niepogody) w salach Domu Zdrojowego festyn, podczas którego obrano królową piękności Krynicy. W tym roku koronę królewską zdobyła p. Marja Wrońska ze Lwowa.

TURNIEJ TENNISOWY. Turniej tennisowy o mistrzostwo Krynicy już się zakończył. Mistrzostwo uzyskał p. Stanisław Rączkiewicz z Krynicy. Nie wiadomo dlaczego nazwano turniej ten międzynarodowym i jaki klub sportowy go urządzał.

FREKWENCJA GOŚCI. Ilość kuracjuszy stale wzrasta, według zestawienia biura meldunkowego Komisja Zdrojowa z dn. 29 lipca ilość gości wynosiła 12.100 osób. tj. o 1650 osób więcej niż w roku ubiegłym.

TURYŚCI W KRYNICY. W dniu 25 b. m. przybyła do Krynicy wycieczka turystycznego klubu z Przenowa uczestników z Wycieczką przyjął miejscowy oddział P. T. T. Beskid. Wycieczka zabawiła w Krynicy 2 dni poczem udała się przez Piwniczną, Szczawnicę do Zakopanego. Jest to pierwsza notowana w Krynicy wycieczka zagranicznych turystów.

PARK KAZIMIERZA PUŁASKIEGO W KRYNICY.

Przy drodze prowadzącej z Krynicy do Tylicza w odległości 2 km. od Krynicy, widzimy kopiec wysokości kilku metrów położony w środku placu, ongiś starannie utrzymywanego, planowo drzewami obsadzonego i ogrodzonego. Na zapytanie nasze, co ma oznaczać ten kopiec — otrzymujemy odpowiedź „jest to kopiec Pułaskiego“.

Myśl uczczenia pomnikiem bohatera walk o wolność rzucił zasłużony w pracach koło rozwoju Krynicy Dr. Franciszek Kmietowicz i zawiązał Komitet Budowy pomnika Kazimierza Pułaskiego. Komitet ten pod przewodnictwem inicjatora pracował w czasach przedwojennych nadzwyczaj gorliwie, zakupił u stóp góry Huzarz-werch (nazwa stąd, że w roku 1772 konfederaci barscy ponieśli klęskę od wkraczających w granice Rzeczypospolitej huzarów węgiersko-rakuskich) grunta na park, w którym ma stanąć pomnik Pułaskiego (pierwszy w Polsce). Praca żmudna, gdyż fundusze na ten cel zbierano drogą składek.

W latach wielkiej wojny Komitet musiał przerwać swą pracę, obecnie gdy powróciły stosunki normalne, Komitet powraca do dalszej intenzywnej pracy w wolnej Polsce.

Spodziewać się należy, że całe społeczeństwo polskie dopomoże Komitetowi w jego pracy składając ofiary na tak piękny cel.

Al.

Z pod Giewontu.

(Koresp. własna „Gońca Krakowskiego“).

Jasne i ciemne strony życia zakopiańskiego. — „Tygodnie“. — Sport w Zakopanem. — Mili goście.

Do jasnych stron życia zakopiańskiego należą wszystkie przejawy życia kulturalnego, niestety w tym roku stosunkowo rzadko rozbłyskające na szarem tle codziennych trosk. Nie małą w tem winę ponosi brak sali teatralno-koncertowej — właściwie to sale takie są; ale, że jedna z nich należąca do prywatnego osobnika jest zbyt droga, a druga będąc częścią składową sanatorium dla chorych w godzinach wieczornych staje się niedostępną — więc w rezultacie sali niema i jak długo gmina łącznie z klimatyką nie rozwiążą problemu własnej sali teatralnej, tak długo nie może być mowy o wzmożeniu się na terenie Zakopanego produkcji artystycznej. Obecne wysokie koszty urządzenia każdej imprezy odstraszają artystów od przybywania do Zakopanego. Na ryzyko urządzenia widowisk scenicznych mogą sobie pozwolić tylko albo bezwzględnie wielcy, albo bezwzględnie pewni sukcesu, do których to należy nasze „Towarzystwo teatralne“ i pani Rita Sacchetto z swą szkołą tańca plastycznego, czego najlepszym dowodem ostatnie ich występy, mimo, że tak Tow. teatralne, jak p. Sacchetto w stosunkowo krótkim czasie powtórzyły swój repertuar — sala Maskiegoska była przepełniona.

W sobotę 25 lipca powtórzyli amatorzy „Tow. teatr.“ Winewerowskiego Pytla. Wystawili go wspaniale pod każdym względem. Gra artystów amatorów i wystawa, stały ponad poziomem środków teatrów amatorskich, a w niejednym wypadku dorównywała scenom zawodowym. Debiut panny Przanowskiej w roli córki rektora Tarskiego, wykazał nam dowodnie, że w osobie p. P. teatr nasz zyskał pierwszorzędną siłę. Ba, co mówię pierwszorzędną — najpierwszorzędniejszą. Takiej panny Miry pozazdrościć nam mogą i sceny stołeczne. O innych artystach-amatorach pisać nie będę bo wspominałem o nich w sprawozdaniu z premjery.

Drugą atrakcją ubiegłego tygodnia był popis szkoły tanecznej p. Rity Sacchetto. Uczenice jej, wykazały niebywałe wprost postępy od ostatniego popisu, który odbył się przed paru tygodniami. Śród nich znajdują się rzeczywiście pierwszorzędne talenty; następczynie samej wielkiej i sławnej mistrzyni tańca plastycznego, oraz jej koleżanek, przyszłe Izydory Duncan, Hulanickie... O samej szkole już raz pisałem, więc nie potrzebuję obszerniej dziś o niej pisać — stwierdzić jedynie muszę, że szkoła p. Rity Sacchetto zyskuje coraz więcej zwolenników i sympatyków, a ci, którzy znali taniec tylko z dancingów i naigrali dla niego pogardy — dziś po dwóch wieczorach uczenia p. Sacchetto zmieniają swe zdanie i zaczynają stawać się zwolennikami sztuki choreograficznej.

Tyle o jasnych stronach życia zakopiańskiego. — Przejdźmy teraz do ciemnych.

Do nich należą przedewszystkiem objawy zdziczenia u pewnych sfer naszych sezonowych gości. Na razie wspomnę tylko o dwóch takich objawach, a więc o zaśmiecaniu gór, lasów i lasków i o... zaśmie-

DR. ZYGMUNT WĄSOWICZ.

Krynica i jej środki lecznicze.

Historja Krynicy zaczyna się właściwie pod sam koniec 18 wieku, słowo więc „stara“ oznacza właściwie dopiero co zapoczątkowaną Krynicę pierwotną. Z domków budowanych przez Stixa dzisiaj nie ma już śladu, a do pamiątek, które pozostały po tej pierwotnej Krynicy należy dom posądowy t. zw. „Komissionshaus“, wybudowany w r. 1807. Dom ten uległ znacznej przeróbce w r. 1903, kiedy przez rząd został oddanym na użytek miejscowej szkoły ludowej. Drugą pamiątką z tych czasów jest kamienica t. zw. „Steinhaus“, obecnie dom „pod Czarnym Orlem“ przy deptaku wybudowany w latach 1808—1810. Za czasów Stirby nad Zdrojem Głównym postawiono ozdobną altanę, która przetrwała do r. 1872. Była ona dziełem adjunkta budownictwa Burgalera, także twórcy jazu na Kryniczance zbudowanego, powyżej tartaku, który stał opodal dzisiejszego budynku gminnego.

Ponad Zdrojem Głównym na szkarpie wznosiła się murowana kapliczka, tak mała jednakże, że oprócz kapłana odprawiającego nabożeństwo nikogo więcej pomieścić nie mogła, publiczność więc, biorąca udział w nabożeństwie, gromadziła się przed kapliczką, a w razie deszczu w altanie Zdroju Głównego i ówczesnym krytym deptaku. Kapliczka została rozebraną dopiero po wystawieniu kaplicy w parku.

Poniżej Zdroju Głównego ciągnął się długi parterowy budynek drewniany — pierwsze łazienki, do których woda ze Zdroju Głównego dostawała się rurociągiem do kotłów otwartych. Naprzeciw tego budynku po drugiej stronie deptaku stał „dom pod Potokiem“, który przez lat 60 mieścił kabiny kąpielowe, a po drugiej stronie kurytarza pokoje mieszkalne. Dom ten następnie przerobiono na bazar, który usunięto po wystawieniu „Dworca Zdrojowego“, w miejsce zaś starego bazaru nowy murowany z podcieniem, ale i ten przy obecnej przebudowie zakładu został w r. 1923 rozebrany, a na jego miejsce przełożono ulicę zakładową, idącą samym brzegiem uregulowanej Kryniczanki. Vis-a-vis domu „pod Czarnym Orłem“ stał dom drewniany parterowy „pod Barankiem“, który mieścił przez długi czas restaurację zakładową i cukiernię, spełniał więc rolę „Dworca Zdrojowego“ i słynął z koncertów, przedstawień teatralnych z zabaw i balów. — Zburzono go po wystawieniu dzisiejszego Dworca.

Powyżej „Kamienicy“ istniały domostwa, które jeszcze w r. 1860 zostały usunięte, a w ich miejsce postawiono wille „pod Trąbką“. „Domek Szwajcarski“ i „pod Topolami“, do dnia dzisiejszego istniejące. Jeszcze wyżej w kierunku do dzisiejszej poczty istniał już w r. 1812 drugi dom parterowy murowany z kamienia, z okienkami jak w stajniach i zajazdach bywały. Była to właśnie karczma z zajazdem, zaczątek istniejącego dotąd, szumnie nazwanego „Domem pod Zamkiem“. Na tym zajeździe wystawiono piętro drewniane i dom zamieniono na hotel, obecnie przeznaczony na zburzenie a w jego miejscu może już w niedalekiej przyszłości stanie murowany stylowy teatr.

Przez środek zakładu biegła droga wysadzona topolami nadwiślańskiemi. Część tej drogi tworzy obecny „deptak“ a z dawnych topoli, wyciętych, jak podaje Br. Babel w 1863 r., pozostawiono tylko dwie, które wysokością i objętością zdradzają swój wiek sędziwy. Nic dziwnego — patrzały one na sam początek zakładu, widziały jego powolny rozwój, jego upadek i znów rozkwit — a teraz patrzą ze zdumieniem na wspaniałe budowle, pomniki, kwietniki i rojne tłumy, u stóp ich się przesuwające.

Zabudowania, należące już do wsi sięgały miejsca, gdzie dzisiaj stanął dworzec kolejowy — Kryniczanka odsunięta od Zdroju Głównego płynęła korytem odpowiadającem dzisiejszemu, którego kierunek i po regulacji nie został zmieniony. Do roku 1813 droga przez zakład prowadziła potokiem, zniszczoną została jednak przez powódź, która w tym roku nawiedziła Krynicę. W r. 1817 wybudowano rodzaj wału ochronnego dla zabezpieczenia Głównego Zdroju przed powodzią, po którym poprowadzono nową drogę.

Taki mniej więcej obraz dawnej Krynicy zapamiętał inż. Br. Babel (48), więc w tym długim dość, pierwszym okresie istnienia zakładu, nie było zmian wiele w wyglądzie uzdrowiska, a raczej były zmiany, ale na gorsze. Krynica w tym okresie była administrowana najfatalniej a burzliwe czasy i niepewne stosunki polityczne nie sprzyjały rozwojowi zakładu, który ciągle podupadał, rozsypywał się w gruzy tak dalece, że zamierzano zwinąć go zupełnie. Smutny nad wyraz obraz ówczesnej Krynicy przechował nam Zieleniewski (49), przekazując pamięci list osoby zasługującej na wiarę, która w sierpniu 1849 r. bawiła w Krynicy. Z listu tego przytaczam charakterystyczne wyjątki w streszczeniu.

Aleją, staremi lipami wysadzaną, wjeżdża się do zakładu. U wstępu lichy tartak, a stanąwszy przed

caniu, a raczej ośmiecaniu się wzajemnem. Pierwszy polega na tem, że taki gość czy „goszcz“ idzie sobie do lasu, lub „poczebuje yszcz“ i tam zakłada obozowisko... po opróżnieniu którego pozostaje na „po-bozowisku“ cała masa łupin z jaj, pomarańczy, całe stosy pestek z wiśni, czereśni, strzępy papieru gazetowego itp. śmiecia. — W roku obecnym objaw ten spotęgował się znacznie, a przyłączył się do niego drugi, polegający na tem, że taki gość, co to z natury swej przyzwyczajony żyć z cudzego stołu, zbiera po posadzce kawiarnianej wijące się strzępy węży serpentynowych i czyniąc z nich misterne gałki różnej wielkości i różnego koloru „ciska“ je w oczy i twarz swego sąsiada lub sąsiadki — iście „europejski“ zwyczaj — prawda?

Możeby jednak oba te „miłe“ zwyczaje dało się jakoś wyłączyć z instytucji użyteczności społecznej. Piękne pole do popisu miałyby w obu tych wypadkach policja, straż górska i urząd zdrowia...

Z dniem 2 sierpnia wkraczamy w okres „tygodni“, a więc naprzód w tydzień „Czerwonego Krzyża“, potem w „Tydzień Tatrzański“, potem zapewne wkroczymy w tydzień „Ligi obrony powietrznej Państwa“ itd. Są tacy, którzy narzekają na nadmiar różnego rodzaju karoty w Zakopanem — tym należy uświadomić tylko to, że gdyby nie w Zakopanem, to napewno karotowano by ich w jakimś Krakowie, Lwowie czy Warszawie — a więc gdy nic na tem nie tracą, niech zbędą się swego niezadowolenia i grosz rzucą — bo piękne cele mają wesprzeć.

O sporcie w Zakopanem znajdą Czytelnicy dużo wiadomości w „Gońcu“ w specjalnym dodatku sportowym naszego sympatycznego pisma — tu stwierdzę jedynie to, że nasz „Sokół“ w ostatnich latach, a szczególniej w roku bieżącym wybija się na czoło wszystkich tutejszych korporacji sportowych, które w przeważnej części ograniczają się tylko do sportu zimowego. Przez tego rodzaju politykę członkowie tych klubów tracą wiele, gdyż dzielni Sokoli trenując rok cały nabierają coraz lepszej formy i stają się coraz groźniejszymi ich przeciwnikami w wszelkiego rodzaju zawodach.

W najbliższych dniach oczekujemy miłych gości zagranicznych, a więc naprzód licznej wycieczki Sokołów amerykańskich, a później wycieczki przedstawicieli armji zagranicznych, którzy po ukończeniu manewrów armji polskiej, mają zjechać do nas na parę dni. Na przybycie miłych gości, przygotowuje się Zakopane oficjalnie i nieoficjalnie.

Na zakończene parę słów o pogodzie, która utrzymuje się w dalszym ciągu i ruchu sezonowym, który również stara się utrzymać pewną ciągłość i rozpęd.

O innych przejawach życia zakopiańskiego i tatrzańskiego napiszę w następnym liście. **N. D.**

——— o::o ———

Kronika zakopańska.

Zakopane. (Tel. wł.).

STAN POGODY. Po paru dniach pogody zmiennej, w środę nastąpiło zupełne wypogodzenie.

WYSTAWA TURYSTYCZNA. Wczoraj uchwalony został preliminarz wydatków związanych z projektowanem urządzeniem w 1928 roku pierwszej polskiej wystawy turystycznej. Na rok bieżący wstawiono kwotę 75 tysięcy zł, które wpłacają po połowie tymczasowa komisja uzdrowiskowa i magistrat.

JAK TO NAZWAĆ. W niedzielę przyjechali do Zakopanego dwaj przedstawiciele rządu czechosłowackiego na konferencję, która miała się odbyć w Zakopanem w sprawie komunikacji lotniczej między Czechosłowacją a Polską i niezastali nikogo z przedstawicieli rządu polskiego. Dopiero we wtorek przyjechał pierwszy przedstawiciel ministerstwa kolei p. Moskwa. Jak to nazwać?

Kradzież na poczcie w Zakopanem a sposób prowadzenia śledztwa.

(Od własnego korespondenta).

Zakopane, 31 lipca.

Przed kilku dniami popełniono w Urzędzie poczt. w Zakopanem wielką kradzież, której dopuścił się kasjer tamt. poczty żyd Szwarcbart. Sprawę całą podaliśmy szczegółowo w „Gońcu“.

Skradziona kwota wynosi 30 tysięcy złotych. Szwarcbart został aresztowany i odstawiony do Sądu. I co się dzieje dalej? Otóż Dyrekcja Poczt w Krakowie przysyła do Zakopanego, celem przeprowadzenia dochodzeń, inspektora poczt. Halperna, żyda! A, że pies psu ogona nie ugryzie, p. insp. Halpern w odpowiedni sposób przeprowadza dochodzenia, przy protokołach szuka dziury na całem i koniecznie chce wyszukać jakiegoś współwinnego złodzieja, by nie sam żyd Szwarcbart figurował, jako jedyny złodziej! No i to się p. Halpernowi udaje! Mianowicie polegając na zeznaniach Szwarcbarta (!) dopatruje się jakiegoś przekroczenia w Bogu ducha winnym urzędniku Miączyńskim i zawiesza go w urzędowaniu! A powód zawieszenia wprost błahostka, to, że p. Miączyński tak zresztą, jak i sam naczelnik poczty wierzyli Szwarcbartowi i zbyt go nie kontrolowali. Ale też żyd umiał ich zawsze podejść i omamić w iście żydowski sposób! No i p. Miączyński, człowiek starszy, o nieposzlakowanej przeszłości, powszechnie poważany, najstarszy rangą po naczelniku urzędu, zostaje zniszczony moralnie, gdyż uchodzi za współwinnego w kradzieży i poszkodowany materjalnie, gdyż pobiera obecnie tylko połowę pensji, służby wcale nie pełni i to teraz, w najpełniejszym sezonie, gdzie brak i tak odpowiedniej liczby urzędników na poczcie zakopiańskiej daje się ogromnie odczuwać, a obecny personel wskutek szalonego ruchu, z przepracowania wprost z sił opada!

O fakcie tym podajemy do wiadomości Gen. Dyrekcji Poczt w Warszawie, by w sprawę tą wglądnęła i dochodzenia poleciła ponownie przeprowadzić, ale może już za pośrednictwem innego jakiegoś urzędnika — a nie koniecznie p. Halperna, żyda! Może przecież znajdzie się jakiś inspektor nie żyd!

Nie trzeba jątrzyć społeczeństwa polskiego!

WYPADEK W GÓRACH. Dziś przedpołudniem zaalarmowano pogotowie ratunkowe, że na Granatach zaszedł wypadek. Do tej pory — godz. 7 wieczór — brak jakichkolwiek szczegółów.

NIEZNANY SAMOBÓJCA. W poniedziałek w godzinach popołudniowych, znaleźli pasterze w lesie u wylotu doliny „Za Bramką“ starszego mężczyznę, słabe znaki życia dającego. Zawiadomiony komisarjat P. P. wydelegował na miejsce wypadku st. przodownika Skoczylasa, który jednak skonstatować mógł tylko śmierć. Próby uratowania nie osiągnęły rezultatu. Jak dalsze dochodzenia i list znaleziony przy nieboszczyku wykazały, mężczyzna ten popełnił samobójstwo, motywując targnięcie się na życie chorobą od 18 lat go trapiącą. Denat przed popełnieniem samobójstwa spalił wszystkie dokumenty i zniszczył znaki na ręczniku, który posiadał — jedynie monogram na chusteczce: W. W. pozostał jako ślad mogący przydać się przy stwierdzeniu nazwiska. Nieboszczyk, mężczyzna w wieku około 50 lat, średniego wzrostu, szpakowaty, posiadający zarost (brodę i wąsy), należał jak wskazuje charakter pisma, wygląd zewnętrzny i starannie utrzymane ręce, do sfer inteligencji. Śledztwo w kierunku stwierdzenia identyczności w toku. **N. D.**

najokazalszym domem zakładowym („kamienicą“, dzisiaj „pod Czarnym Orłem“) dowiedzieli się podróżni od służącego w stroju urzędowym, że pomieszkanie się znajdzie, zajazdu i pomieszczenia dla koni nie ma — nie ma tu i restauracji „bo tu każdy sobie gotuje“.

Cały zakład składał się z domku murowanego z wozownią, z drugiego sąsiedniego z nędzną wozownią, czy stajenką i z domu piątrowego murowanego (dzisiaj „dom pod Orłem“). Naprzeciw tych 3 domów ciągnie się długi parterowy dom z wielką salą jadalną, później słynny dom pod Barankiem. Za tym domem istniały jeszcze 2 prawie puste drewniane budynki.

Stare topole nadwiślańskie tworzą aleję do spaceru, a tuż przy niej bije Zdrój Główny, nędznie oprawiony, ale za to wspaniały, z wodą burzącą i pieniącą się, nakryty obszerną altaną. Poza tem łazienki zaniedbane, wilgotne, bez umeblowania, o drzwiach i oknach uszkodzonych, o wannych drewnianych, do których posługacze przynosili wodę mineralną w cebrach.

Boże, co za nędza, co za zaniedbanie! wyrywa się okrzyk grozy autorowi listu. Dla skreślenia dokładniejszego obrazu ówczesnej Krynicy autor listu dodaje, że nie ma tu żadnej publicznej traktjerni, nie ma nawet przekupki z chlebem lub bułkami — nie ma apteki, lekarza i poczty!

Kiedy w r. 1851 przybył w charakterze zarządcy Zdrojowego Kazimierz Babel — na całym terenie zakładu był on jedynym jego stałym mieszkańcem. Ale już w następnym roku przybywa zakładowi krynickiemu drugi stały mieszkaniec, Majlech Führer, propinator i zamieszkał w domku „pod Zieloną Górką“, obecnie rezydencji każdorazowego zarządcy zakładowego. W tym samym roku dla dotrzymania towarzystwa Bablowi zamieszkuje przyjaciel jego Marynowski z Łukawicy a dopiero w r. 1860 zakłada stałą aptekę Hugo Nitribitt i powiększa liczbę stałych mieszkańców zakładu. W r. 1857 było już w zakładzie:

domów mieszkalnych	8
pokoi dla gości	81
kabin kąpielowych	24
a gości kąpielowych	760

Dzisiejsza Krynica prócz domu pod Orłem i posągowego powstaje dopiero po ukończeniu łazienek mineralnych, nie wyłączając i domów prywatną własnością będących. Na każdą inwestycję, wprowadzoną przez rząd do zakładu, reagowała inicjatywa prywatna budowaniem coraz piękniejszych i wygodniejszych hoteli, pensjonatów i zakładów leczniczych. To, co widzimy obecnie, jest dziełem ostatnich lat dziesiątków, a więc łazienki borowinowe, kryty deptak, wspaniały dworzec zdrojowy, prześliczny stylowy kościół, teatr letni, rozległy park, piękne kwietniki, stylowe wille prywatne, przedsiębiorstwa handlowe, potok ujęty w kamienne łożysko — wszystko to składa się na Krynicę już wielką. Ale i ta ulega powolnym przeobrażeniom, którym początek dają wyniki głębokich wierceń i połączenie zakładu koleją żelazną z wszystkiemi ważniejszemi centrami kraju. Coraz wyraźniej zarysowały się również dzielnice, nadające pewne piętno charakterystyczne zdrojowisku, coraz więcej przybywa domów murowanych, znoszących znamię prowizoryczności Krynicy i usprawiedliwiających fakt nadania zakładowi charakteru i ustawy miejskiej.

O ile jednak zanikanie prawie bez śladu „starej Krynicy“ nie budzi w nas żalu za dawnymi budynkami „stajennej architektury“ — tak je nazwał Zieleniewski — to może podróż sama i pobyt w zakładzie przedstawiał więcej uroku i przyjemności, niż dzisiaj. Już od czasu zarządzania Krynicą przez Babla i Mundzieńskiego zaczyna się „okres renesansu zakładu krynickiego“, polegający na razie na przyprowadzeniu do porządku tego, co było — ale dopiero rok 1856 położył nowe podwaliny i ugruntował przyszłość zakładu. Od tego też czasu zaczyna się większy napływ gości, którzy zjeżdżali chętnie mimo niewygód i trudów podróży. Dopiero około r. 1860 zaprowadzona poczta, dyliżanse, które kursują już regularnie do Krynicy. Dyliżanse te wieńczono czasami kwiatami i festonami, gdy wyjeżdżał ktoś ze znakomitszych gości, lub pięknych pań. Muzyka grała „wsiadanego“, a ukwiecony dyliżans przy dźwiękach trąbki pocztarskiej i pod konwojem osób odprowadzających ruszał wolno naprzód aż do Słotwin, gdzie następowało ostatnie pożegnanie, zakrapiane obficie węgrzynem. Nie mało ochoty zdradzały także zabawy w sali „pod Barankiem“, zwyczajnie nie wcześniej się kończących jak rano.

Uroczyście witano, a potem żegnano bawiącego w Krynicy 1866 r. J. I. Kraszewskiego, który mieszkał w willi „pod Trzema Różami“. Panie prześcigały się w uprzejmościach dla niego, wydawano na cześć jego bankiety a przy wyjeździe wóz pocztowy i konie ubrano pięknie kwiatami. Prawie wszyscy goście kąpielowi odprowadzali Nestora polskich pisarzy daleko poza Słotwiny.

——— o o o ———

Wiedeńskie skandale bankowe.

Austrja — licząc przed wojną z górą 60 miljonów mieszkańców — posiadała sześć wielkich banków i około 30 mniejszych instytucyj bankowych. Po wielkiej wojnie europejskiej — liczba banków mniejszych i większych wzrosła do olbrzymiej cyfry 2.300 — na niespełna sześć i pół miljona mieszkańców. Po wojnie banki wyrastały, jak grzyby po deszczu. Był to objaw niezdrowy — inflacyjny.

W czasie najświetniejszej konjunktury giełdowej stworzono specjalną giełdę na lokale dla powstać mających banków. Płacono każdą cenę. Piękne kawiarnie i lokale restauracyjne zamieniano błyskawicznie na „Dom Bankowy" — a właścicielami tychże byli przeważnie żydzi z Polski.

Co będzie, o ile nastąpi okres stabilizacji, o tem nikt nie myślał — a najmniej nowi „bankierzy", aż pewnego dnia wybiła „czarna godzina". Papiery poczęły gwałtownie spadać — frank francuski począł się podnosić — przez noc „bankierzy" potracili zarobione pieniądze i stali się żebrakami.

Z banków powstają kawiarnie. Wiedeń przybiera przedwojenne oblicze. Z 2.300 banków — pozostało zaledwie 400 — i to jeszcze za wiele — na tak małą Austrję.

Padł prawie że największy bank w Austrji — Powszechny Bank Depozytowy — którego pasywa wynosiły pół biljona koron austrjackich (prawie dziesięć miljonów dolarów) padł niestety też Bank Austro-Polski, którego twórcą był były minister skarbu dr. Biliński i wiele innych.

Z pozostałych banków w liczbie 400 — jeszcze cały szereg firm zniknie z powierzchni, gdyż liczba banków z przed wojny — wystarczyłaby Austrji w zupełności.

Konjunktura powojenna — zrodziła paru bogaczy, którzy mimo kryzysu zdołali się utrzymać na powierzchni. Bankierzy przedwojenni — t. zw. „starzy bogacze" chcieliby za wszelką cenę pozbyć się niewygodnych sobie konkurentów — w postaci „nowych bogaczy" — i wypowiedzieli tymże walkę na śmierć i życie.

Wpierw starano się unieszkodliwić Włocha C. Castiglioniego, który doszedł po wojnie do olbrzymiej fortuny.

Atak prowadził baron Reitzes, który za staraniem b. posła polskiego dr. M. Szaroty — otrzymał obywatelstwo polskie, by uratować 2,000.000 funtów szterlingów. — Szturm przeciwko Castiglioniemu o tyle się udał, że Castiglioni wycofał się z życia bankowego — ale jako uczciwy kupiec, wywiązał się szlachetnie ze swoich zobowiązań — płacąc wierzycielom swoim pełne 100 proc.

Drugą ofiarą miał być prezydent Banku Union (Bank Union ma cały szereg biur bankowych w Polsce) Zygmunt Bosel.

Bosel zrobił nielada karjerę. Przed wojną był początkującym praktykantem w sklepie towarów bławatnych we Wiedniu, gdzie pracował od rana do nocy za 50 koron miesięcznie. W czasie wojny — tak jak wszyscy inni żydzi — zamiast bronić Austrję na froncie — bronił ją... ale poza frontem — z dewizą „praca wzbogaca i napełnia kasę". — Wpierw dostarczał wojsku łopat, następnie tornistrów w końcu wysyłano Bosla na zakupy zagranicę — i tak doczekał się Bosel końca wojny — mając już trochę „zarobionego" grosza. Po wojnie poszedł Bosel na giełdę i skupował wyłącznie papiery — a w pierwszym rzędzie akcje banku „Union". Konsekwentnie — wytkniętą sobie drogą, doszedł Bosel do celu — mając większość, został prezydentem banku „Union".

Ale tak, jak wszyscy hazardowcy — tak i Bosel postawił większą ilość aktywów swoich na spadek franka francuskiego i wtedy nadeszła chwila porachunku ze starymi bogaczami. Starzy bankierzy chcieli Boslowi zadać cios śmiertelny — i zagarnąć — tak jak to miało miejsce z bankiem Depozytowym, za tanie pieniądze. — bank „Union". Zaczęto grać na spadek wszystkich papierów należących do koncernu Boslowskiego i już sądzono ogólnie, że Bosel runie.

Stara gwardja cieszyła się w duszy z nieszczęścia bliźniego — aż tu nagle zjawia się komunikat, głoszący, że w całym koncernie Bosla została przeprowadzona sanacja przez szwajcarską „Holding Compagnie".

Bosel wyszedł zwycięzcą.

Mówi się, że Bosel uratował obecnie przemysł austrjacki od niechybnej zguby — bo w razie upadłości banku „Union" — kilkadziesiąt mniejszych i większych fabryk i banków musiałoby zamknąć wypłaty — a skutki byłyby nieobliczalne — nietylko dla przemysłu austrjackiego — ale dla całej wynędzniałej Austrji.

Starym bankierom nie pozostanie obecnie nic innego — jak tylko pogodzić się z losem i przyjąć byłego praktykanta towarów bławatnych do swojego klubu „Mamona".

Adam Hampel.

Sezon ubiegły i horoskopy na przyszłość w naszej operze stołecznej.

I. Sezon ubiegły.

Opera Warszawska jest teatrem reprezentacyjnym naszej Stolicy, przeto nie będzie od rzeczy zapoznać się choćby pobieżnie z jej życiem i bólami. Bólami Opery Warszawskiej są deficyty, sprawa dziś aktualna we wszystkich teatrach w Polsce i w wielu innych krajach, życiem jej jest niebywale owocna praca repertuarowa i podniesienie ogólnego poziomu do wysokości prawdziwie europejskiej. Nad bólami zbyteczne jest długo się zastanawiać. Dotąd będzie istniał deficyt tak wielkiego przedsiębiorstwa, dopokąd będzie przeciętnie 600 widzów mogło dać 600 pracownikom tejże opery i ich rodzinom utrzymanie. Opera zawsze i wszędzie na świecie dawała i daje i dawać będzie deficyt, ponieważ jest rzeczą luksusową i nikt się nie będzie porywał dla całkowitego sfinansowania, takiego przedsiębiorstwa, lecz obecny deficyt naszej opery reprezentacyjnej jest spowodowany przez ogólny stan ekonomiczny u tych, którzy byli publicznością operową, no i przedewszystkiem i podstawowo przez zbyt mały gmach. Fakt, że opera stołeczna ma 1300 miejsc jest tragedją dla jej finansów, bo zmusza do wysokich cen pociągając zatem małą frekwencję, zaś danie teatrowi reprezentacyjnemu Rzeczypospolitej gmachu nowego o 3000 miejsc, rozwiąże natychmiast sytuację finansową, nie mówiąc już o podniesieniu autorytetu i zadania propagandowego jakie mógłby odegrać wobec cudzoziemców taki teatr reprezentacyjny. Tyle w krótkości o bólach, ciekawszem i przyjemniejszem jest mówić o życiu i to bardzo owocnym ubiegłego sezonu. Na pierwszym miejscu należy mówić o donioślejszych premjerach. Wagnerowski „Zygfryd" wprawdzie długi i męczący, wystawiony bardzo starannie dekoracyjnie i muzycznie, przedewszystkiem muzycznie z doskonałym kapelmistrzem Dołżyckim na czele. Przyszły sezon operowy stoi pod hasłem oper polskich, bo pierwszą premjerą ma być „Zygmunt August" polskiego kompozytora Jotejki. O utworze tym odzywają się głosy bardzo pochlebne. O ile mowa o popieraniu i szerszym uwzględnianiu muzyki polskiej należy domagać się starannego wznowienia arcydzieła Moniuszki „Straszny Dwór"; wykorzystania doskonałego basa Michałowskiego oraz Kiepury, świetnego w roli Stefana. Z oper obcych projektowany jest między innymi „Borys Godunów" z Michałowskim w roli tytułowej. Te utwory obok innych projektowanych i przy uwzględnieniu typu repertuaru w rodzaju Werther Lakme Rogiletta z doskonałym w tym repertuarze Kiepurą powinny dopełnić repertuaru i przyczynić się wydatnie do zmniejszenia się uciążliwego deficytu.

Również udatnie wystawioną została Rawelowska „Godzina Hiszpańska" z utalentowaną Wermińską i z inteligentnym, choć spracowanym już Doboszem na czele. Owocem wielkiej pracy było doskonałe wystawienie „Don Juana" Mozarta (Mozarta) ze znakomitym Brzezińskim w roli tytułowej, niezręcznie później obsadzonej przez Wiśniewskiego. Należy jeszcze z ważniejszych premjer pochwalić „Śpiewaków Norymberskich", w których kreacje Dygasa, Mokrzyckiej, Talewicza i dobrego w tej roli Wiśniewskiego należą do pierwszorzędnych. W życiu Opery Warszawskiej ważnym momentem było ukazanie się dwóch poważnych młodych sił, sopranistki Bieleckiej Marji i tenora Jana Kiepury. Bielecka, to ładny i duży sopran zasługujący na poważne potraktowanie. Świetny młody tenor Jan Kiepura jest doskonałym nabytkiem dla Opery Warszawskiej, gdyż pozwoli rozwinąć całą piękną gałąź repertuaru. Jego występy w „Fauście" wykazują niebywałą u młodych śpiewaków technikę frazowania, pianowania nut najbardziej nawet wysokich, fenomenalnego oddechu, pomijając już niezwykłe piękno i siłę głosu. Występ w „Rigoletto" był sukcesem tego utalentowanego śpiewaka, sukcesem jakiego mogą mu pozazdrościć najpierwsi nasi śpiewacy. Od bardzo dawnych czasów nie notowany jest taki entuzjazm publiczności dla rozpoczynającego karjerę śpiewaka. Dlatego też prasa Warszawy jednogłośnie przepowiada Kiepurze światową karjerę. Wspominając jeszcze o ładnych wznowieniach „Fausta" i „Carmeny" oraz o gościnnych występach Fraciego, Teiko-Kiury i Galeffiego na tem kończą się owoce pracy ubiegłego sezonu opery stołecznej.

Z TECHNIKI I PRZYRODY.

Walka z wrogiem niewidzialnym.

(Przyroda i technika. — Palące pytanie. — Djabeł w mikroskopie. — Od bakcyla do człowieka. — Bakterje w przemyśle i rolnictwie. — Komórka życia. — Serumterapia. — Sztuczne odmładzanie).

Wiedza, ten wzrastający gmach poznawanych prawd i technika zużytkująca je dla życia nie stanowią jakby się mieniu zdawało odrębnych działów

RENE BIZET.

Pielgrzymka.

Mało jest krajobrazów smutniejszych od okolic Salamanki. Na wzgórzach pełnych rozpadlin rośnie rzadka trawa, a po kilkudniowym deszczu drogi przemieniają się w bagna.

Na drodze, po której szedłem, zdążając pieszo do granicy portugalskiej widniały jeszcze ślady kończącej się zimy. Śnieg na szczytach wzgórz, bagna u ich stóp, a wszędzie błoto żółtawej barwy, przylegające do bucików i chwilami spajające je z ziemią, jak lep.

Miałem nadzieję, że dojdę przed nocą do Ciudad Rodrigo i przyspieszałem kroku, skoro w pewnej odległości przed sobą ujrzałem człowieka o podejrzanym wyglądzie, który zaraz wzbudził we mnie pewien niepokój. W tych odludnych okolicach należy obawiać się niepożądanych spotkań. Tak często giną tam podróżni.

Postanowiłem minąć nieznajomego, mając się na baczności, lecz skoro przeszedłem obok niego, zaczepił mnie:

— Proszę pana.

Nie chciałem odpowiadać, ale on zawołał powtórnie:

— Proszę pana.

Odwróciłem się, nieznajomy zbliżył się do mnie. Ujrzałem, że jest stary i osłabiony.

— Czego pan sobie życzy? zapytałem.

— Proszę o wielką łaskę... Żeby pan pozwolił mi iść razem z sobą... Jestem stary, nie umiem śpiewać dla podtrzymania fantazji i zmęczyłem się bardzo.

— Jak pan chce.

Poszliśmy przeto razem. Obserwowałem go z pod oka. Był ubrany nędznie. Przed zimnem, przenikającem po zachodzie słońca, chroniła go zniszczona mocno burka podróżna, na głowie zaś miał czapeczkę, którą ludzie z tamtych okolic noszą stale.

Posuwał się powoli. Spoglądał na mnie również uważnie i nie śmiał przemówić. Milczenie jego pełne było pokory i dyskrecji. Zapytałem szorstko:

— Pan idzie aż do Ciudad-Rodrigo?

— Nie, do klasztoru w Tadavera.

Nie dodał nic więcej, domyśliłem się jednak, że byłby rozmowniejszy, gdybym go nie onieśmielał. Złagodziłem przeto ton.

— Ma pan tam kogoś z rodziny?

— Nie... odbywam pielgrzymkę.

— Ah tak! I do jakiegoż to świętego?

— Nie idę tam modlić się do żadnego świętego, proszę pana. Idę zerwać różę.

Ujrzał zdziwienie w moich oczach i mówił dalej.

— Co roku wczesną wiosną idę z Oyarzun do Tadavera. Zarżywam na to piętnaście do dwudziestu dni i trochę pieniędzy... Ale trudno. Trzeba od czasu do czasu pomyśleć o swojej duszy, ja zaś przed dwudziestu laty przysiągłem Felicji, że dotrzymam przyrzeczenia, jak ona dotrzymała swego... Tak, proszę pana, w 1905 roku uczyniłem ślub odbywania corocznej pielgrzymki do klasztoru w Tadavera. Trzeba panu wiedzieć, że Felicja była moją narzeczoną i kochaliśmy się bardzo. Nie była ładna, ale posiadała wdzięk i łagodność, której nie można było się oprzeć. Mieliśmy się pobrać, zapowiedzi były już ogłoszone, skoro matka jej zachorowała ciężko. Felicja miała pięcioro rodzeństwa, dla którego opieka matki była niezbędna. Lekarze zaś oświadczyli, że chora nie przeżyje miesiąca.

„Felicja nie uwierzyła im na szczęście. Modliła się całem sercem do świętej Teresy i przysięgła, że wstąpi do Karmelitanek, jeżeli matka wyzdrowieje. Stał się cud. Matka jej żyje do dzisiejszego dnia. Ale cóż ze mną stać się miało? Wiem, co należy się Bogu, ale jestem człowiekiem... Broniłem mej miłości. Próżny trud. Szlochałem, groziłem, że się zabiję. Nic nie pomogło. Felicja została Karmelitanką w klasztorze w Tadavera.

— I pan chce widzieć ją?

— Nie. Reguła zakonna wzbraniałaby mi tego, gdyby ukochana moja żyła jeszcze. Ale ona umarła. To była święta, proszę pana, prawdziwa święta, nie stworzona dla świata, to też Pan Bóg powołał ją do siebie po dwóch latach nowicjatu. Ponieważ jednak w dobroci swej nie chciał dopuścić, aby tak wzniosła dusza pozostawiła na ziemi jedynie wspomnienie cnót swoich, sprawił, że nagle w pełni zimy wyrósł na jej grobie krzak róży, który kwitnie obficie... Kiedy dowiedziałem się o tem przysiągłem, że przyjdę co roku zerwać kwiat jeden... Jest to jedyny hołd, jaki złożyć mogę tej boskiej istocie. Nie zaniedbałbym tego za wszystkie złoto naszego państwa.

Noc już zapadła, gdy doszliśmy do klasztoru w Tadavera. Mój towarzysz wędrówki prosił, abym poszedł z nim. Wkrótce dotarliśmy, idąc wzdłuż wysokiego muru, do małego placu ogrodzonego, który stanowił cmentarz zasiany krzyżami z drzewa czarnego. Wspięliśmy się na ogrodzenie jak złodzieje, a następnie zapuścili w aleję tworzącą błotnisty strumyk. Mój pielgrzym zatrzymał się.

— Tam! — rzekł wskazując ręką.

W ciemnościach, zgęszczających się coraz bardziej, ujrzałem różowy krzak, który wyrastał z ziemi, chwiał się w podmuchach wiatru jak płomień i roztaczał woń tak słodką i mocną, że poczułem zawrót głowy.

Towarzysz mój rzucił się ku krzakowi. Powrócił do mnie, trzymając w obu dłoniach różę, okrytą kroplami rosy.

— Unoszę Felicję!... Nie zapominała o mnie... Do widzenia panu.

I odszedł szybko. Napróżno wołałem za nim. Nie chciał słyszeć. Pogrążył się całkowicie w swem szczęściu. Pozostawił mnie nic troszczące się o to na tym cmentarzu klasztornym, przepojonym duszą jego ukochanej, spoczywającej pod krzakiem róży.

Przekład **J. B.**

pracy ludzkiej, ale łącznie wspomagają się wzajemnie, służą całej ludzkości.

Technika wymaga poznania przyrody, tak jak wiedza i nauka i pyta zaraz jak to poznanie da się zużytkować? Jeśli z jednej strony twierdzimy, że technika jest niejako córką „wiedzy i nauki", że wywołana potrzebami życia posiłkuje się wszystkiemi zdobyczami badań przyrodniczych, to nie można przeoczyć doniosłych usług techniki współczesnej, dla wiedzy, dla poznania przyrody, metody badań itp. Współczesna technika daje środki, stwarza cały zasób możności badań w dziedzinach przez wieki całe tajemnicą osłoniętych.

(Wystarczy tu przypomnieć olbrzymie refraktory astronomiczne, zadziwiająco powiększające soczewki, imponujące precyzyjne mechanizmy a wkońcu i zastosowanie fotografji; wszystko to dla poznania wszechświata. Z pomocą tych środków odsłania się nam coraz pełniej w majestatycznej potędze Makrokosmos — świat olbrzymich wielkości w czasie i przestrzeni — które poznanie leży powyżej granic dostrzegalności zmysłami.

Nad rozwiązaniem zagadek wszechświata tajemnic nieba siliła się ludzkość całe tysiąclecia daremnie — nie poznała prawdy — dziś to, co przewidział umysł badacza daje się stwierdzić tem w nieskończonościach w otchłaniach zaludnionych miljardami światów, gwiazd, słońc, komet i mgławic.

Technika stanęła z całym zasobem odkryć i wynalazków, z całą potęgą zaprzężonych do pracy sił.

Na niejedno odwieczne palące pytanie o początku świata, o stworzeniu i o zjawiskach, będących dawniej treścią kultu religijnego, mistycznej wiary, znajdujemy dziś odpowiedzi jasne, prawdy stwierdzone lub też prawdopodobne.

A teraz drugie, bardziej jeszcze dręczące pytanie dusz ludzkich alfa i omega naszego krótkiego istnienia — „przemijanie życia".

Duch pyta, skąd wzięło się życie? — czem jest? — czem jest śmierć, czem jest to przerwanie łańcucha świadomych zjawisk, ta pełna grozy tajemnica śmierci?

„Wiernie stać będzie człowiek samotny i blady, pytający co to jest życie!" (Konopnicka) — kończy poetka pieśń o tęsknotach i cierpieniach duszy ludzkiej, lecz smutek ten, tkwi w poezji serca, duch bada i zgłębia przyczyny — odpowie nam kiedyś i na to pytanie jasno i pogodnie...

Do tajemnic życia i śmierci, do najskrytszego laboratorjum przyrody, w którem rozstrzygają się kwestje, życia „być albo nie być" wnika dziś badacz-biolog.

Środków do badania dostarcza dziś technika.

Do poznawania świata znajdującego się poniżej dostrzegalności naszych zmysłów, do zrozumienia mikrokosmosu (niewidzialny, najmniejszy świat) prowadzi nas wiedza z pomocą mikroskopu; dalekowidz i drobnowidz: to dwa cuda optyki i mechaniki precyzyjnej, dwie potęgi techniczne, służące wiedzy na przeciwległych krańcach tworów przyrody.

Mechanika drobnowidza odsłoniła nowy świat olbrzymiej doniosłości dla życia, świat, w którym spoczywa zaczątek życia, który podtrzymuje je i który życie rozkłada — świat bakteryj.

Wyślijmy na mgnienie oka myśl naszą na 200 lat wstecz.

Uczony Montaune uważa dalekowidz za wynalazek djabła a jeszcze pocieszniej brzmi historja z mikroskopem. Przeciwnik Galileusza, jezuita Scheiner umiera podczas podróży do Tyrolu. Między pozostałemi ruchomościami znajdują mikroskop i horreur!... w mikroskopie nie mniej nie więcej jako pana piekiel Lucypera (tak podają kroniki...), aż nazbyt dobrze znane, małe krwi żądne zwierzątko — pchełka — wywołała w mikroskopie taki przerażający efekt, że chciano zmarłemu odmówić pogrzebu. A te pojęcia ówczesne, fanatyczne obłędy tyczące się chorób nagminnych — okropne czyny palenia czarownic, kacerzy, którym przypisywano wszelkie doznane zło!

Ponura tragedja śmierci 25 miljonów ludzi w jednym pochodzie dżumy przez Europę — to widmo dziś znikło. Czyż nie warta dziękczynienia wiedza i technika, dając kulturę, która rozprasza ciemnotę zabobonów i fałszów i ścieli nam istnienie coraz pełniejsze i świetlejsze i obronniejsze — ochrania i przedłuża życie.

Małe szkiełko powiększające przeobraziło się w zdumiewające narzędzie aparat mikroskopowy, zdolny do ukazania oczom naszym niepojęcia małej istoty w powiększeniu 100.000 razy. Przy takiem powiększeniu muszka mała przykryłaby przestrzeń wielkiej sali balowej, jak więc maluczkim musi być ten twór przyrody, nazwany laseczników lub bakcylem, jeśli widać go przy 100.000-krotnem powiększeniu zaledwie w milimetrach.

Przed kilkudziesięciu laty nie słyszano prawie nic o bakterjach, sami uczeni mało co wiedzieli o nich, a dziś wyraz ten stał się prawie potocznym — każdy czytelnik wie, że ten świat niedostrzegalny odgrywa ważną rolę w życiu codziennem, powstała odrębna gałąź wiedzy „bakterjologja", o olbrzymiem znaczeniu nietylko ze stanowiska hygjeny i medycyny, lecz i w zakresie ochrony życia, leczenia chorób zakaźnych oraz na polu materjalnej produkcji w przemyśle spożywczem i w zastosowaniu do rolnictwa dla zwiększenia wydajności gleby.

Wiedza o tym dziale nauki, poznanie i zrozumienie działalności tego świata istot o znikomych rozmiarach a nieograniczonej potędze w dobrem jak i złem dla życia państw roślin i zwierząt potrzebną jest każdemu.

W końcu XVII stulecia mikroskopista Löevenhack posługując się swemi soczewkami pierwszy dostrzegł żyjątka znane pod nazwą bakteryj i od niego począwszy w dalszych latach poświęcali uczeni obszerne badania i prace tym drobnym organizmom, nie szukając jeszcze jednak związku tych istot z życiem przyrody.

Podziwiano tylko te cuda pod drobnowidzem, rozróżniano kilka gatunków a dopiero w drugiej połowie XIX wieku przypadły w udziale słynne odkrycia naukowe i poznanie wpływu życia bakteryj na objawy chorób, na wielkie przemiany w organizmach zwierzęcych i roślinnych. Nazwiska Pasteura, Kocha wszystkim są znane a prace ich utorowały drogę do zrozumienia procesów w żywym organizmie.

Na pytanie, co to są bakterje? jak wyglądają? jakie są warunki ich bajecznego rozmnażania się, gdzie się znajdują? jak przeciwdziałać ich szkodliwym wpływom a wykorzystać dobre i zbawienne — na te wszystkie pytania daje nam dziś odpowiedź wiedza, wsparta metodami technicznemi badań i doświadczeń.

Objawy działania bakteryj są zjawiskami funkcjonalnemi organów żyjącego zespołu, to nowa karta medycyny w łączności z seroterapią (injekcje roztworów).

„Odmładzanie" tak dziś głośne imionami dra Steinacha i Woroncewa oraz japońskiego lekarza Yakomato, jest w łączności z tak zwanem „wewnętrznem wydzielaniem gruczołów" — niesłychanie doniosłemi objawami żywej przyrody, które warto oświetlić popularnie. Sensacja, humbug i stwierdzone wyniki tworzą jeszcze obecnie chaos sprzecznych poglądów.

Zareferuję tem temat w dalszych artykułach.

Inż. Edmund Libański.

Czwarte przykazanie Boże.

Brzmi ono, jak wiemy: „Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył, i aby ci się dobrze powodziło na ziemi".

Nie chodzi nam tu o przedmiot nakazu, tj. o cześć dla rodziców, ale pragniemy tylko wglądnąć krytycznie w istotę błogosławieństwa, zawarowanego przez Boga dla tych, którzy przykazanie to bezwzględnie wypełniają.

Oto Bóg ludziom posłusznym w tym względzie zostawia najzupełniejszą swobodę w urobieniu własnych ich losów ziemskich, uświęcając niejako zasadę starożytnych pogan, że każdy człowiek sam jest sprawcą własnego swego szczęścia, czy nieszczęścia, uzależnionego od jedynego tylko warunku: czci i posłuszeństwa dla swoich rodziców.

Jestto zatem nietylko przykazanie, ale i wskazanie; w dbałości o nasze zbawienie, musimy spełniać i czwarte przykazanie, do czego podnietę dał nam Bóg w dbałości o życie nasze i o powodzenie nasze w czasie jego trwania.

W rezultacie zaś wynika stąd, że wolą, niejako rozkazem Bożym jest, abyśmy dbali o życie i powodzenie nasze; Bóg tego wyraźnie żąda, abyśmy w dbałości o dobra nasze doczesne mogli tem łatwiej spełniać Jego wolę w czwartym warunku dekalogu zawartą.

Czwarte przykazanie jest zatem i negacją samobójstwa i tego wszystkiego, co do samobójstwa prowadzi. **Nie wolno nam niechcieć żyć, a zatem i nie wolno nam nie starać się o długie życie i — jego warunek — dobre powodzenie nasze!**

A tymczasem... w chronicznej rozbieżności z jedynym regulatorem życia, jakim jest dekalog, zapominamy wciąż, nie tyle o istocie czwartego jego ogniwa, co o wypływającym zeń **obowiązku uprzyjemniania sobie życia** przez wyraźne staranie się o to, abyśmy długo żyli, aby się nam dobrze powodziło na ziemi.

Że tak jest, a nie inaczej, dowód choćby w pobieżnej obserwacji pierwszego lepszego, przeciętnego przechodnia na ulicy, gościa w teatrze, czy w kawiarni, wiernych modlących się w świątyniach, obserwacji całych rodzin, dzieci zwłaszcza, ich smutków i radości, wogóle wszystkich, wszędzie, na każdym kroku!

Czyż trzeba tu wyjaśnień, komentarzy, obrazków, aby oddać cały ogromny, powszechny u nas smutek, zgryzotę, przygnębienie? Czyż nie trzebaby dziś u nas nowego Diogenesa, któryby chodziłby w biały dzień z latarnią po ulicach w poszukiwaniu — nie człowieka rozumnego, jak czynił to ongiś w Grecji, ojczyźnie swej, — lecz człowieka uśmiechniętego?

I czyż nie wystarczy wejść dziś do pierwszej lepszej świątyni, aby przekonać się naocznie, ilu i jakich ludzi chroni się tam przed rozpaczą, udając się do Boga, jako do ostatniej już nadziei ratunku, o pomoc, o siłę do mężnego zniesienia zła, wreszcie o śmierć nawet, kiedy inaczej, lepiej już być nie może! — Wszyscy my: katolicy i niekatolicy, wierzący i nie wierzący, czekamy cudu, modląc się oń ustawiczną modlitwą zgorzkniałej duszy, zatracając w tem wyczekiwaniu coraz bardziej nadzieję, wraz z coraz postępującym ubytkiem sił i odporności!

Ej! a czy nie jest to problem dla żywotności naszego społeczeństwa najważniejszy? Spytajmy tych najsmutniejszych, w rękawie duszących łzy po kościołach, i tych nieszczęśliwych, których życie suche, bezbarwne, nie nauczyło wierzyć i czuć, co przy stolikach kawiarnianych po całych dniach wysiadują, patrząc martwo wybałuszonemi oczyma w beznadziejne jutro, spytajmy wreszcie tych wszystkich, co oszołomienia i zapomnienia szukają w alkoholu, w barach, kręcąc się, jak chwilowem działaniem martwej sprężyny ożywione manekiny, — spytajmy ich, czy obchodzi ich choć odrobinę: sejm, prezydent, polityka, rząd, świat wogóle cały?! Oni patrzą tylko oczyma niemej, głuchej zazdrości na opalony pysk jakiegoś handlarza skór, czy piwa, dostawcy zboża, fabrykanta trujących artykułów spożywczych, a zwłaszcza wódek i likierów, na przetłuszczony podbródek właściciela frekwentowanej przez żydów kawiarni, owego jedynego dzisiaj przedsiębiorstwa, co suto się opłaca, — a patrzą z taką zazdrością nie dla ich nikczemnie zdobywanego majątku, nie dla przesytu ich zdrowotności i dobrego wyglądu, lecz jedynie zazdroszcząc im z całej duszy tego, że mogli wyjechać za granicę, nad morze, w słońce, w kulturę, w szeroki świat, zrzucić z siebie choć na chwilę ojczystą troskę i przeżyć choć tydzień, choć miesiąc innem życiem!

Ale, — czy taki opalony, tłusty kołtun żył tam tem innem życiem naprawdę?.... Nie! — on tam tylko jadł, trawił i spał! Nie przywiózł z sobą nic, ani krzty kultury, ani odrobiny słońca duszy! Przywiózł tylko świeży zasób sił fizycznych, nową wytrzymałość do walki o zdobywanie pieniądza, nowy tupet i cynizm dla rozumienia i spełniania obowiązków obywatelskich i społecznych!

A olbrzymia większość tych, co wyjechać nie mogli, zakwasza się coraz bardziej w rozpaczy i brzach, truje się najbezkarniej i najcyniczniej już podawanemi wszędzie po publicznych lokalach: pieczywem z dodatkiem mąki papierzanej, alkoholem metylowym w wódkach i likierach i zabójczo działającemi ich zaprawami chemicznemi, piwem warzonem z obierzyn ziemniaków, buraków, z pomyj i perzu, potrawami smażonemi na łoju i margarynie, wreszcie tytoniem, którego przesycony siarkowym kwasem dym, dusi i rani płuca i błony śluzowe. Gdzieś podobno w jakiejś krakowskiej kawiarni podają gościom kawę, sporządzaną jedynie z wywaru trującej cykorji, zasilanego.... apteczną kofeiną, którą — jak wiadomo — ratuje się tylko konających! Wreszcie gdzieś, w pierwszorzędnych jakichś krakowskich restauracjach podaje się świadomie silnie trujące grzyby w miejsce trufli!... A gdzieindziej znów raki cuchnące, wywołujące liczne, ciężkie zatrucia płomainami!

...Bo u nas dziś niema sumienia i niema władz! Wszędy natomiast jest tylko jedna myśl, jedno pojęcie, jedna jedyna żądza — to pieniądz!

A my mamy prawo.... nie! my mamy obowiązek, przez samego Boga dany nam w czwartem przykazaniu dbać o nasze długie życie i dobre powodzenie na ziemi! Mamy obowiązek myć się, kąpać, ubierać wygodnie, świeżo i ładnie, uczyć się, badać, pracować i wypoczywać, karmić się z rąk Bożych darami przyrody, nie łotrów, uśmiechać się i cieszyć z pięknego życia.... abyśmy mogli — czcić i miłować naszych rodziców i Bogu się przez to podobać!

A ojcem naszym jest — honor nasz, a matką naszą jest — Ojczyzna nasza! Dziś rodzice ci stali się nam zbyteczni, wstrętni, bo umiłowaniem naszem jedynem — to pieniądz!

....Caveant consules!.... ostrożnie, ostrożnie! Każdy dzień przynieść może katastrofę! ramiona setek tysięcy wyciągające się dotąd daremnie ku ołtarzom i ku niebu, omdlewają już, mimowoli opadając.... ku wschodowi, gdzie rozpacz wskazywać pocznie obłudnie nadzieję, odrodzenie i moc!

(ag).

Pamiętajcie o Inwalidach!

Urodzaj i bilans handlowy.

Ostatni numer „Wiadomości Statystycznych" z dn. 18-go lipca zawiera ciekawe dane, dotyczące naszego bilansu handlowego za pierwsze pięć miesięcy bieżącego roku. Zestawienie miesięczne za sam maj wykazuje, że ogólna suma przywozu w tym miesiącu wynosiła 185 miljonów złotych, podczas, gdy wywóz stanowił wartość 105 miljonów, deficyt więc tego jednego miesiąca stanowi sumę 80 miljonów złotych. Największe pozycje przewozowe oczywista rzecz, stanowią produkty spożywcze, jak mąka pszenna — 18 miljonów, mąka żytnia — 3 miljony, pszenica — 3 miljony, żyto — 5 miljonów, owies — 3 miljony, ryż — 3 miljony, kukurydza — 1 miljon; ogółem te pozycje dają przeszło 40 miljonów złotych, czyli połowa sumy deficytowej w maju wywołana została importem środków żywności do Polski. Za okres pięciomiesięczny import wszystkich towarów przedstawiał wartość 878 miljonów złotych, a eksport — 526 miljonów, czyli przewyżka wartości przywozu wynosi 352 miljony złotych. W stosunku miesięcznym czyni to tempo deficytowe przeszło 70 miljonów złotych miesięcznie. Środki żywności przywiezione w tym okresie do Polski stanowią poważną pozycję: mąka pszenna — 67 miljonów, mąka żytnia — 8 miljonów, pszenica — 9 miljonów, żyto — 8 miljonów, owies — 13 miljonów, ryż — 11 miljonów, kukurydza — 3 miljony; co łącznie stanowi wartość 154 milj. zł. Wynika z tych liczb, że w całym tym pięciomiesięcznym okresie import żywności, wywołany zeszłorocznym nieurodzajem, był mniejszy, niż połowa sumy deficytowej bilansu za ten okres czasu. Ponieważ zaś w ostatnich miesiącach import żywności stosunkowo wzrastał, widoczne więc jest, że środki ochronne, zapobiegające przywozowi całego szeregu towarów do Polski, zaczęły zmniejszać inne pozycje importowe. Byłoby to objawem pocieszającym i zapowiadającym zwrot ku lepszemu, jaki powinien rozpocząć się już teraz, gdy na rynku polskim pojawiła się już pierwsza mąka z nowego zboża. Za pierwsze półrocze jednak deficyt bilansu handlowego z pewnością jednak będzie większy jeszcze jakie 100 miljonów, gdyż w czerwcu i lipcu rynek nasz był zupełnie ogołocony ze zboża i mąki krajowej a na giełdach zbożowych notowane były tylko pszenica amerykańska, australijska lub t. p. Obecnie wszelki import zbóż i mąki zostanie prawdopodobnie sprowadzony do zera, a zapowiadające się świetnie urodzaje pozwolą spodziewać się dosyć znacznego eksportu tych produktów z Polski, co wpłynie podwójnie dodatnio na nasz bilans handlowy — zmniejszając wartość przywożonych towarów, oraz zwiększając wartość wywożonych od nas produktów. Nie będziemy w tej chwili poruszali innych pozycyj wywozu i przywozu towarów do Polski, pragnęlibyśmy tylko zaznaczyć, że pomyślny urodzaj nawet bez wzmożenia wywozu płodów rolnych od nas, siłą samego faktu możności zaspokojenia naszych potrzeb na rynku wewnętrznym, ograniczy już tempo deficytu bilansu handlowego conajmniej do połowy. Będzie to jednym z ważkich czynników do uzyskania równowagi bilansu handlowego. Drugim czynnikiem, który musimy sami również w najbliższym czasie stworzyć, jest nadanie zdolności eksportowej wytworom polskiej produkcji przemysłowej.

Amerykański sposób na bandytyzm.

Przestępczość wzrasta w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej niesłychanie. Dość przytoczyć fakt, że w Chicago popełniono od 1 stycznia br. po koniec czerwca 263 morderstw, podczas gdy w ciągu całego ubiegłego roku popełniono ich tamże tylko 165. W Nowym Jorku, Chicago itd. bandytyzm stał się formalnym zawodem, a ludzie go uprawiający zorganizowani są nawet w związki zawodowe.

Taki stan rzeczy spowodował bankierów i wielkich kupców w Chicago do solidarnego ogłoszenia, że za każdego zabitego bandytę będą płacili 2500 dolarów! Do czego doprowadzi wypłacanie podobnych premji — łatwo sobie wyobrazić. Zachęcone bowiem tą poważną kwotą indywidua podejrzanej wartości moralnej, mając sobie zapewnioną bezkarność a nawet nagrodę pieniężną, będą urządzały „polowania" na bandytów. Ci zaś ostatni, celem samoobrony, chwycą się odpowiednich środków.

W ten sposób może stać się Chicago widownią walki „wszystkich przeciw wszystkim", w której jednak zwycięstwo niekoniecznie odniosą myśliwi, polujący na bandytów, chyba, że zorganizują się również „zawodowo", jak oni.

A możeby tak morzem?

W „Berliner Tageblatt" z 31 lipca znajdujemy w telegramie z Bostonu treść oświadczeń, jakie bawiący w Ameryce p. Minister Skrzyński złożył przedstawicielom pism w sprawie paktu bezpieczeństwa.

P. hrabia rozpoczął od tego założenia, iż „Polska uważa sprawę swoich wschodnich granic z Rosją jako nieodmienny fakt". Nie tak stanowczo, choć w nie obowiązujących słowach, zajął stanowisko wobec zagadnienia korytarza i polskiego G. Śląska. Hr. Skrzyński jest zdania, że pakt bezpieczeństwa, któryby nie obejmował Polski, chybiłby swego celu. Polska jest gotowa do przyjacielskiego rozważenia istniejących różnic zdań, jest owiana szczerem pragnieniem pokoju i ma żywy interes w dojściu do skutku paktu bezpieczeństwa, gdyż nie może tak długo myśleć o zmniejszeniu zbrojeń, póki nie zostaną stworzone inne sposoby zabezpieczenia... Polski korytarz odcina, zdaniem niemieckiem, dwa miljony Niemców od ich ojczyzny. Z drugiej strony jednak należy zważyć, że równy los spotkałby 28 miljonów Polaków, gdyby nie było korytarza, gdyż Polska nie miałaby dostępu do morza.

Że Niemcy, którzy już kilku sposobności użyli, by z amerykańskich wystąpień p. Skrzyńskiego naciągać argumenty na swoją stronę i tym razem starają się imputować mu czynienie jakichś różnic między „stanowczością", z jaką rzekomo mówił o wschodnich i zachodnich granicach Polski, niema co się dziwić. Znamienne natomiast są komentarze „Berliner Tageblattu" do tych oświadczeń, nacechowane gwałtownością tonu, wprost w tem piśmie niesłychaną. Już w kąśliwości, z jaką „B. T." przyznaje p. Skrzyńskiemu, że „postępował bardzo zręcznie, gdyż jego wywody brzmią dla powierzchownego słuchacza nader lojalnie i miło", widoczna jest żywa irytacja niemiecka z powodu kontrpropagandy polskiej na najczulszym dla nich terenie amerykańskim. Potem wyliczenie jednym tchem dokładnych cyfr polskich zbrojeń i przeciwstawienie, że np. Polska ma 220 samoloty a Niemcy... ani jednego(!)... A potem wreszcie katoński wybuch oburzenia na porównanie miljonów Niemców z 28 miljonami Polaków, którzyby bez korytarza byli odcięci:

— Ba, ale od czego odcięci? Niemcy w Prusach Wschodnich od ojczyzny. Polacy od morza. Od morza są odcięte i inne narody w Europie...

No i tak dalej. Poprostu w stół uderzono i nożyce nie mogą się uspokoić. Ale przypomina się tu jeszcze jedna rzecz. W walce przeciw art. 16-mu Statutu Ligi Narodów Niemcy na wszelkie sposoby starają się wytłumaczyć i Polsce i Francji: na cóż wam przemarsz przez Niemcy? Czy nie macie Gdańska? Czy nie lepsze morze?

Gdańsk jak Gdańsk. Ale o odcięciu położonych nad Bałtykiem Prus Wschodnich od położonej nad Bałtykiem ojczyzny niemieckiej rzeczywiście trudno poważnie mówić. Chcą koniecznie korytarza polskiego, bo Królewiec umiera z tęsknoty za Berlinem. Ale na to jedna skromna uwaga:

— A możeby tak... morzem?

HUMOR.

STARE OGŁOSZENIE.

Lat temu sześćdziesiąt pojawiło się w jednym z dzienników berlińskich takie ogłoszenie:

„Wczoraj, w niedzielę, zgubiłem w tłoku na przestrzeni między Ogrodem zoologicznym a Placem zamkowym moją żonę. Jest ona młoda, dobrze zbudowana a poznać ją można po karmazynowym szalu i zielonej kitajkowej sukni. Przytem poznać ją można także po bardzo krótkim wzroku, skutkiem czego nieraz się myli, biorąc za mnie innego mężczyznę. Uczciwy znalazca zechce ją odprowadzić do mego mieszkania za wynagrodzeniem w kwocie 1 talara. Veilchen, tajny sekretarz, Berlin. Horndrechslerstrasse, 7".

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

Redakcja: Kopernika 8. Administracja: Dunajewskiego 7.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna łama 20 gr. — Wiersz w rubryce „Nadesłane“ jedna łama zł. 0.60. — Wiersz milimetrowy po kronice jedna łama zł. 1.00. Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy jedna łama zł. 0.75. — Dla poszukujących pracy i zaofiarowanie pracy, całe ogłoszenie bez względu na ilość słów 50 groszy. — Ogłoszenia matrymonialne i korespondencje prywatne za jedno słowo 15 groszy. — Za skład tabelaryczny, kombinowany 50 proc. dopłaty.

Wolne posady.

POTRZEBNY specjalista do krajania batów na wyjazd koło Krakowa. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy — Kraków, Podzamcze 30. 3009

POTRZEBNY od zaraz szofer do auta Forda w Krakowie. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy — Kraków, Podzamcze 30. 3018

ŚLUSARZ znający się na motorach elektrycznych potrzebny do fabryki w Krakowie. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy, Kraków, Podzamcze L. 30. 3270

AKADEMICZKA z IV roku filozof., sierota, poszukuje korepetycji w zakresie szkoły średniej, może udzielać lekcji na fortepianie, oraz początków języka francuskiego i angielskiego. Łaskawe zgłoszenia do Admin. „Gońca Krakowskiego“ pod „Korepetycja“. 3330

OD 1 PAŹDZIERNIKA br. lub zaraz wakuje u nas posada sekretarza generalnego. Reflektanci, posiadający wyższe wykształcenie, orjentujący się dobrze w sprawach ekonomicznych, zechcą nadesłać piśmienne zgłoszenia z życiorysem, referencjami i podaniem warunków pod adresem: Związek Fabrykantów T. z. w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 7. 3346

POSZUKUJĘ natychmiast kilkunastu rymarzy kwalifikowanych do wyrobienia ładownic wojskowych. Wytwórnia rymarska Jana Łaciny, Tarnów, Ogrodowa 18. 3372

TECHNIK, obeznany z projektowaniem i obliczaniem robót na- i podziemnych, oraz władający polskim i niemieckim językiem, potrzebny natychmiast. Oferty z dołączeniem odpisów świadectw należy składać w biurze Budow. Tow. Akc. „Rika“, Bydgoszcz, ul. Marcinkowskiego 9. 3376

Poszukujący posad

UCHODŹCA z Niemiec, urzędnik, z chlubnemi świadectwami, liczący 58 lat, stanu wolnego, ofiara hakatyzmu niemieckiego, pod każdym względem godny zaufania, bez środków do życia, apeluje do serc miłościwych o jakiekolwiek zajęcie, gdyż dłużej męczyć się nie może. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Admin. „Gońca Krakowskiego“ pod „M. W.“. 3377

WYDZIAŁ Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Urzędników Prywatnych, Kraków, Sławkowska 6, I. p. poleca: 1) 1 kierownika biura komercjalnego, 2) 2 buchalterów-bilansistów ze znajomością korespondencji polsko-niemieckiej, 3) jednego buchaltera-kalkulanta-statystyka, 4) jednego korespondenta polsko-niemiecko-francusko-rosyjskiego, 5) jednego dysponenta materjałowego, 6) jedną korespondentkę polsko-niemiecką ze stenografją, 7) jednego specjalistę wekslowego ze znajomością buchalterji i korespondencji, 8) jednego sekretarza komercjalnego, 9) pięciu fakturzystów, inkasentów, akwizytorów, 10) 2 siły manipulacyjne, 11) dwie maszynistki polsko-niemieckie ze stenografją, 12) jedną maszynistkę polską bez stenografji, 13) dwóch techników maszynowych, 14) jednego magazyniera, 15) dwóch handlowców (dział drogueryjny). Przy poleceniu stosuje się kolejność zgłoszeń i próbę kwalifikacyjną.

SIŁA biurowa z pięcioletnią praktyką, pisząca na maszynie, poszukuje posady od 1 września br., najchętniej w jakimś dzienniku. (Zna wszystkie działy). Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Biuro“. 3371

ABSOLWENT 4-letniej Akademji handlowej w Krakowie, z dłuższą praktyką w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych i górniczych, pragnie zmienić posadę jako samodzielny buchalter, kierownik likwidatury (specjalność dział wekslowy, akcyjny), kasjer, magazynier, kierownik registratury, urzędnik biura zakupów itp. Referencje poważnych firm na żądanie. Zgłoszenia w Adm. „Gońca Krak.“ pod „Bardzo dokładny“.

SIŁA samodzielna, kierownik biura materjałowego, dysponent z kilkunastoletnią praktyką z branży żelaznej i węglowej, zdolny organizator biura, samodzielny buchalter z pierwszorzędnemi referencjami, poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod „Sumienna praca“ do Administracji „Gońca Krakowskiego“.

Sprzedaż i kupno

KUPIĘ maszynę nożną do szycia „Singera“ w dobrym stanie. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Maszyna“. 3365

Rozmaite.

ANDRZEJ MÓL, ur. 1900, Lachowice, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową. 3382

INSTYTUT HERALDYCZNY, Kraków, Szlak 4, przeprowadza skutecznie wszelkie sprawy dotyczące legitymacji szlachectwa i herbów, dostarcza urzędowe extrakty examorjalne z podpisem ministerskim oraz certyfikaty rodowitości szlacheckiej.

ZAMIENIĘ fortepian wiedeński na pianino. Zgłoszenia: Konarskiego 32, parter. 3329

ZAWODOWI mechanicy precezjowani z praktyką zagraniczną przyjmą generalne naprawy maszyn drukarskich i wszelkich innych. Dostarczają tryby różnego rodzaju i części do maszyn. Warunki dogodne. Zgłoszenia do Administracji „Gońca Krak.“ pod „Zdolny ugodowy mechanik“. 3359

STENOGRAFICZNY instytut, Warszawa, Mokotowska 39, wyucza zainteresowane osoby (pilne, chętne) listownie, bezpłatnie stenografji, celem rozpowszechnienia tejże. 3368

BIELIZNĘ elegancką i skromną wykonuję po nader przystępnych cenach. Wiadomość w Administracji „Gońca Krakowskiego“. 3369

Matrymonialne.

PANNA, brunetka, ładna, zgrabna, inteligentna, posiadająca mieszkanie umeblowane, oraz stałą posadę, pragnie zapoznać się z panem przystojnym, szlachetnego charakteru. Cel towarzyski. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Brunetka“. 3373

Redaktor odpowiedzialny: Klaudjusz Hrabyk. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.